

80 ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

GAZETA OLSZTYŃSKA  **wawa.info**
PORTAL DLA WARSZAWY I MAZOWSZA

GAZETA BEZPŁATNA

1 sierpnia 1944



PARTNER WYDANIA



INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Warszawie

Bohaterki wśród bohaterów

Heroines among heroes

Wystawa w 80. rocznicę
powstania warszawskiego

An exhibition commemorating
the 80th anniversary
of the Warsaw Uprising



26.07 – 16.08.2024
Krakowskie Przedmieście 60A
Warszawa
Skwer Hoovera





Pamiętajmy o Powstaniu Warszawskim

Oblężone Miasto

Żadna europejska stolica w pierwszej połowie XX wieku nie miała burzliwszej i tragiczniejszej historii niż Warszawa. Podczas I wojny światowej zajęta przez wojska niemieckie — jej wschodnie przedmieścia zostały spalone podczas najazdu bolszewików w 1920 r. Ledwie kilkanaście lat później, w 1939 r., po miesiącu masowego ostrzału artyleryjskiego i bombardowań lotniczych, Warszawa musiała ulec hitlerowskiej inwazji. Okupacja niemiecka była szczególnie brutalna i śmiertelna. Ponad 350-tysięczna populacja żydowska została zamknięta w otoczonym murem getcie i systematycznie eksterminowana deportacjami do obozów zagłady, ale też egzekucjami na miejscu, głodem, chorobami... Proces ten zakończył się wiosną 1943 r. bohaterskim oporem kilkuset żydowskich bojowników w czasie powstania w getcie warszawskim.

Polska była pierwszym krajem w Europie, który stawiał opór Hitlerowi: II wojna światowa rozpoczęła się w Polsce skoordynowaną inwazją nazistowską i sowiecką we wrześniu 1939 r. Pięciotygodniowa walka Polski z przeważającymi siłami zakończyła się porażką i podziałem kraju między Niemcy i Związek Radziecki. Niemal równocześnie utworzono rząd na uchodźstwie, najpierw we Francji, a następnie w Londynie. Polskie jednostki złożone z uchodźców w Europie Zachodniej walczyły z wyróżnieniem w obronie Francji, a później w Bitwie o Anglię. Latem 1944 r., wraz z uwolnieniem dziesiątek tysięcy więźniów i deportowanych ze Związku Radzieckiego, polski rząd na uchodźstwie dowodził armią liczącą około 150 tys. żołnierzy. Wolne polskie dywizje były znaczącym elementem wysiłków aliantów. We Włoszech 2. Korpus Polski pod dowództwem generała Władysława Andersa odniósł sukces tam, gdzie zawiedli Brytyjczycy i Amerykanie, zdobywając ufortyfikowany przez Niemców klasztor na Monte Cassino. We Francji, po inwazji na Normandię, polska 1. Dywizja Pancerna pomogła zadać Niemcom miazdzącą klęskę pod Falaise.



Fot. Małgorzata - stock.adobe.com

W okupowanej Polsce opór antyhitlerowski skonsolidował się wokół Armii Krajowej, podziemnej organizacji wojskowej lojalnej wobec rządu Wolnej Polski w Londynie, która w szczytowym okresie w połowie 1944 r. liczyła ponad 300 tys. żołnierzy. Armia Krajowa zajmowała się dywersją, samoobroną i odwetem na Niemcach. Wyświadczył także wielkie usługi aliantom w obszarze wywiadu, zdobywając informacje o siłach niemieckich na wschodzie oraz o rozwoju tajnych niemieckich rakiet V-1 i V-2. Jednak podstawowym celem Armii Krajowej było przygotowanie na przewidywany upadek militarny Niemiec i wyzwolenie kraju. Wydawało się, że ten moment jest już blisko — bo latem 1944 roku.

Pod koniec lipca 1944 r. wojna w Europie szła po myśli aliantów. Po udanej inwazji na Normandię siły amerykańskie i brytyjskie przemieszczały się przez północną Francję w kierunku Paryża. We Włoszech byli już daleko za Rzymem. Na froncie wschodnim Niemcy ponieśli serię druzgocących strat i wydawało się, że po-

spiesznie wycofują się na zachód. Czołgi radzieckie dotarły na wschodnie przedmieścia Warszawy. Wszyscy liczyli, że Warszawa będzie pierwszą stolicą aliantów wyzwoloną spod nazistów. W audycjach moskiewskich nawoływano Polaków do powstania przeciwko Niemcom. Rozpoczęła się bitwa o Warszawę.

Bitwa i zdrada

Ofensywa Armii Krajowej rozpoczęła się 1 sierpnia 1944 r. po południu. Powstanie miało trwać około tygodnia i było postrzegane w dużej mierze jako akcja „czyszcząca”. Z czasem te plany okazały się całkowicie błędne. Niemcy postanowili zająć stanowisko i bronić „twierdzy” Warszawy, a w tym samym czasie Sowietci wstrzymali ofensywę. Powstanie trwało nie jeden, ale dziewięć tygodni, stając się najdłuższym i najkrwawszym powstaniem miejskim II wojny światowej. Pomimo początkowego sukcesu w wyzwoleniu większości miasta z rąk Niemców, losy szybko odwróciły się przeciwko Armii Krajowej. Siła obu stron była nieproporcjonalnie na korzyść Niemców. Armia

Krajowa dysponowała około 40 tys. bojowników, w tym 4 tys. kobiet, ale nie więcej niż 10% z nich było uzbrojonych, głównie w broń lekką. Niemcy mieli mniej więcej taką samą liczbę żołnierzy, ale byli ciężko uzbrojeni — w czołgi, artylerię i samoloty.

Najbardziej ucierpiała ludność cywilna. Tylko w dniach 5-6 sierpnia wymordowano ponad 40 tys. mieszkańców Woli — mężczyzn, kobiet i dzieci. Masowych mordów dokonało SS, policja, bataliony karne i jednostki Rosyjskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, składające się głównie z rosyjskich kolaborantów. Ogółem straty Polski w powstaniu wyniosły 150 tys. cywilów i około 20 tys. żołnierzy Armii Krajowej. Siły niemieckie straciły około 10 tys. żołnierzy. Walki zakończono 2 października wraz z formalną kapitulacją sił Armii Krajowej. Pozostała ludność cywilna, licząca 650 tys. osób, wywieziono do obozu na południe od Warszawy. W ciągu następnych trzech miesięcy Niemcy przystąpili do burzenia większości tego, co pozostało z miasta. Kiedy wojska radzieckie w styczniu 1945 r. „wyzwalały” Warszawę, stolica Polski była rozległą

pustynią pełną gruzu i sterczących skorup po większych budynkach.

Powstanie Warszawskie zakończyło się niepowodzeniem z powodu braku wsparcia ze strony Sowietów oraz niechęci Wielkiej Brytanii i Ameryki do żądania od Stalina udzielenia pomocy swojemu polskiemu sojusznikowi. Natarcie sowieckie w Polsce zatrzymało się na Wiśle, w zasięgu wzroku walczącej Warszawy. Stalin zerwał stosunki dyplomatyczne z polskim rządem na uchodźstwie, kiedy wiosną 1943 roku zwrócił się on do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o zbadanie okoliczności zamordowania tysięcy polskich oficerów w Katyniu. Polscy oficerowie byli więźniami Sowietów po ich inwazji na Polskę w 1939 r. we współpracy z Hitlerem. Sowietci próbowali zrzucić winę na Niemców i do zbiorowej egzekucji co najmniej 21 tys. polskich więźniów w kwietniu 1940 r. przyznali się dopiero jakieś 50 lat po tym fakcie...

Mówiąc najprościej, Sowietci nie byli zainteresowani pomaganiem Armii Krajo-

wej w wyzwoleniu Warszawy. Planowali bowiem zaanektować wschodnią część Polski, okupowaną po raz pierwszy w 1939 r. na mocy porozumienia Ribbentrop-Mołotow, i przejąć kontrolę nad resztą. Zachodni alianci potajemnie zgodzili się na te punkty na konferencji w Teheranie w grudniu 1943 r. Polacy podejrzewali Stalina o najgorsze, mieli jednak pewność, że ich brytyjscy i amerykańscy sojusznicy będą trzymać sowieckie ambicje pod kontrolą — co okazało się to całkowitym błędem! Kiedy Armia Krajowa zażądała zrzutów broni i zaopatrzenia do Warszawy, Sowietci odmówili zezwolenia samolotom alianckim na lądowanie i tankowanie na kontrolowanych przez nich lotniskach. Ostatecznie alianci nie zrobili praktycznie nic. Franklin Delano Roosevelt odrzucił nawet sugestię Winstona Churchilla dotyczącą ostro sformułowanej wspólnej próby do Stalina o pomoc. Masowe zrzuty stały się możliwe dopiero w drugiej połowie września, ale na ratowanie Warszawy było już za późno...

Cena wolności

Powstanie Warszawskie to jeden z decydujących epizodów w historii Polski. Jego porażka była wielką tragedią narodową. Towarzysząca jej śmierć i zniszczenie miały apokaliptyczną skalę. Jednak dla ocalałych, dla tych, którzy musieli przeżyć dziesięciolecie komunistycznego ucisku, który nastąpił po zwycięstwie Stalina nad Hitlerem, powstanie było źródłem dumy i inspiracji. Polacy wiedzieli, że wolność ma swoją cenę, że aby ją osiągnąć, trzeba ponieść wielkie ofiary i że walka nie zawsze przynosi natychmiastowe i trwałe rezultaty. Wspomnienie Armii Krajowej i powstania, 63 dni solidarności narodowej, godności i wolności, stały się ważnym składnikiem polskiej świadomości historycznej, która pomogła narodowi przetrwać w trudnych latach, które po nich nastąpiły. Rzeczywiście, to właśnie moralne dziedzictwo masowego oporu wojennego rozkwitło ponownie w ruchu Solidarność w latach 80. XX wieku i przyczyniło się do upadku systemu sowieckiego.

Odważne Dusze – rola kobiet w Powstaniu Warszawskim

Decyzja o wywołaniu powstania dla wielu uciśniętych i stłamszonych srogą niemiecką okupacją i terrorem była szansą na realną walkę o upragnioną wolność. Kobiety licznie zaangażowane w konspiracyjne struktury Polskiego Państwa Podziemnego kolejnymi rozkazami dowódców Armii Krajowej uzyskiwały przywileje dostępne dotychczas jedynie mężczyznom żołnierzom.

W styczniu 1944 roku gen. Tadeusz Komorowski „Bór” wydał rozkaz, w którym zezwolił kobietom na udział w powstaniu, włączając w to działania bojowe.

Myśmy na to powstanie czekali. Te pierwsze dni powstania to była euforia. Te polskie flagi, to było niesamowite po 6 latach okupacji. Nareszcie oddychaliśmy wolnością. To było niesamowite przeżycie. My, którzy braliśmy udział w powstaniu, nie dalibyśmy sobie tego odebrać.

Anna Poraj-Poleska-Galarda
ps. „Piorun”

W struktury Wojskowej Służby Kobiet, na czele której stała Maria Wittek „Mira” mająca doświadczenie wojskowe z walk w 1920 r. i 1939 r., wstąpiło ok. 30 tysięcy kobiet. Większość z nich przeszło teoretyczne i praktyczne szkolenie w strukturach konspiracyjnych. Kobiety wstępowały przede wszystkim do sanitariatu lub łączności. Wiele z przyszłych telefonistek, radiotelegrafistek i szysfrantek miały za sobą kursy w renomowanym Centrum Wyszczolenia Wojsk Łączności w Zegrzu. Część z nich z wykształceniem urzędniczym, prawniczym, matematyczno-fizycznym odnalazły się w działach administracyjnych i logistycznych wspierając dowódców w centralach.

Jedną z liczniejszych grup tworzyły sanitariuszki. Do ich struktur bardzo często należały wykształcone już lekarki i pielęgniarki, które stanowiły trzon szpitali, a następnie szpitali powstańców, dzieląc się doświadczeniem z młodszymi koleżankami. Po wybuchu powstania pracowały nie tylko w szpitalach czy punktach opatrunkowych, ale także na pierwszej linii frontu, opatrując i transportując pod ostrzałem rannych żołnierzy. Mimo



Pierwsza z prawej Janina Zaborowska „Rena” łączniczka zgrupowania „Stawbor”, przewodniczka kanałowa, AIPN.

zagrożenia życia do końca trwały na swoich posterunkach. Często za swoje poświęcenie oddając życie.

Zgłosiłam się do służby sanitarnej wieczorem. I tejże nocy wyciągaliśmy rannych z Placu Narutowicza. Okropnie dużo rannych było. Tam było targowisko i na tym targowisku było mnóstwo ludzi cywilnych, których ogniem z karabinów maszynowych z Placu Narutowicza Niemcy siekli. [...] Wygnano nas na Zieleniak. Tam nas ustawiali pod jedną

ścianę, potem pod drugą. W parę godzin potem gdzieś po południu - transport. Ja byłam jedną z sanitariuszek tego punktu sanitarnego. Były jeszcze trzy medyczki. Rzuciłyśmy się, jako pierwsze. Ludzie nie chcieli iść na transport, bo myśleli, że... Ja już wolałam być nawet rozstrzelana poza murami niż siedzieć na tym zieleniaku, który miał bardzo złą sławę.

Kazimiera
Olszewska „Mira”

Wspomniana Kazimiera Olszewska „Mira” miała szczęście najpierw wydostać się z Zieleniaka, a następnie uciec z niemieckiego transportu. Przeżyła również wojnę. Niestety wiele innych młodych kobiet, sanitariuszek, spotkał straszny los, ginęły rozstrzeliwane przez wycofujące się oddziały SS, w zrujnowanych szpitalach opiekując się do ostatnich chwil najciężej rannymi, niezdolnymi do ewakuacji.

Jedną z najważniejszych funkcji podczas walk powstańczych pełniły łączniczki. Wykonywały zadania bez broni, obciążone meldunkami, pokonywały zajęte przez Niemców tereny. One też obsługiwały łączność kanałową. Od utrzymania kanału zależała często obrona dzielnic. Były przewodniczkami kanałowymi żołnierzy i cywilów, przenosiły amunicję, broń i sprzęt.

Miałam wysoką gorączkę i marzyłam tylko o tym, żeby usiąść, ale jak siadałam, to się zanurzałam głową w kanał. Ten kanał był koszmarny i makabryczny. Jak dotarliśmy już kanałem do Śródmieścia (...), kładli nas na chodniku i w pewnym momencie spojrzaliśmy do góry i zobaczyłam piękne, jesienne liście na drzewie.

Zofia Świeszcz „Zojda”

W momencie wybuchu powstania 1944 r., które w założeniu miało trwać 3-4 dni,

nie zastanawiano się nad przydatnością kanałów do komunikacji i łączności. W czasie przedłużających się walk i powstaniu szeregu odizolowanych od siebie powstańczych punktów oporu pojawił się problem połączenia ich ze sobą, dlatego postanowiono wykorzystać w tym celu kanały. Należy mieć świadomość, że obraz kanałów utrwalał się w świadomości wyobrażeniem filmowym znacznie odbiegającym od rzeczywistości Warszawy w roku 1944. Kanały warszawskie wykonywano z cegły na zaprawie cementowej i rur krzemionkowych. W zależności od przekrojów były podzielone na jedenaście klas. Najmniejsze miały wymiary 60x90 cm, największe 160x210 cm. Po 1889 r. podwyższono wysokość kanałów o 20-30 cm. Największe z kanałów miały wymiary 160x240 cm. Co 80 metrów były zainstalowane wpusty uliczne przyjmujące wodę deszczową. Tym bardziej przeprawa przez ciasne, zalane ekskrementami tunele, z obciążeniem, w ciemności zasługiwała na podziw i uznanie.

Niedługo potem po raz trzeci weszłam do kanału. [...] Drogo oświetlała nas jedna świeczka. Właściwie każdy niezdrowy, bo ranny, poturbowany i ponad miesięczną walką już bardzo zmęczony. [...] Stwierdziliśmy, że zabłądziliśmy, bo na ścianie miała być wskazówka, napis: „do Śródmieścia”, ale myśmy go nie widzieli. [...] Przeżycia okropne. Mam przecież świadomość, że idę w gnojowisko, półmrok, pić się



Grupa powstańców na terenie willi Brodziszów przy ulicy Malczewskiego. Pierwszy z lewej ppor. Wacław Żdżarski ps. „Kozłowski”. Pierwszy z prawej por. Jan Markowski ps. „Krzysztof”. Obok niego sanitariuszka Janina Załęska ps. „Małgorzatka” (bohaterka powstańczej piosenki „Sanitariuszka Małgorzatka”), AI PN.

chce, jeść się chce, oddychać się chce, a nie ma, czym. Myślałam, że chyba już dłużej nie wytrzymam. Kolega pod bandażem na głowie miał pistolet. Powiedział, że jak nie wytrzyma, to sięgnie po ten pistolet i zastrzeli się. Dałam mu słowo, że mu w tym nie przeszkodzę, ale wymagałam, żeby on to samo zrobił dla mnie. Miałam wtedy osiemnaście lat... Ale jakaś nikła nadzieja, iskra nadziei mi towarzyszyła, że z tego jednak wyjdziemy.

Maria Stypułkowska
-Chojcka „Kama”

Warunki wojny i powstania sprawiło, że kobiety walczyły również z bronią w ręku. Wielokrotnie targaly nimi moralne wątpliwości, ale czas i miejsce zobowiązywały do konkretnych, często trud-

nych i okrutnych rozwiązań. Wówczas stereotypowy obraz kobiety uległ znaczącej ewolucji. Mężczyźni musieli zaakceptować wewnątrz swoich struktur kobiety, musieli je szanować, gdyż wiele z nich dorównywało, a nawet przewyższała ich odwagą. Do jednych z najdzielniejszych kobiet należały minierki, którymi kierowała Zofia Franio „Doktor”. W 1943 r. Kobiace Patrole Minerskie weszły w skład Kedywu z zadaniem produkcji, zaopatrzenia i transportu materiałów wybuchowych oraz środków walki.

Przed powstaniem zdarzyło się kilka razy, że czułam, iż nie powinnam brać udziału w zabijaniu. Ale okoliczności były takie, że musiałam.

Zofia Świeszcz „Zojda”

Kobiety pełniły funkcje autorek, redaktorek, kolporterów prasy powstańczej i obrończyni zabytków kultury. Wiele młodych harcerek zginęło w patrolach zbierających rannych z pola walki lub jako sanitariuszki w szpitalach i punktach ratowniczych, podczas odgruzowywania

zasypanych, w patrolach łączności przenoszących rozkazy i meldunki, czy np. podczas kopania ziemniaków pod ostrzałem czy niesienia żywności powstańcom na pierwszą linię walki. Problemem społecznym był brak lokali i trudności w zakresie wyżywienia. I tu ogromna rola przypadła kobietom, które tworzyły i prowadziły kuchnie zbiorowego żywienia. Sypiały często po 2-3 godziny dziennie w ogromnym stresie, często głodne i zmęczone. Znajdowały mimo to czas w ramach akcji Pomoc Żołnierzowi, śpiewały żołnierzom piosenki powstańcze, pisały wiersze, organizowały przedstawienia teatralne.

Nie mamy siły iść; nogi są jak z waty. Zataczamy się jak pijane, potykamy. W przejściu na Podwałę spotykamy ojca Tomasza. Czepiamy się jego rąk szukamy pomocy, otuchy, ratunku. [...] Ranni czotgają się, czepiają nóg, wyciągają ręce. Ojciec Tomasz kogoś podnosi. „Janka” chwyta od kogoś małą dziewczynkę

z amputowaną rączką. [...] Tuż o parę metrów, u wylotu Wąskiego Dunaju rozszaleli Niemcy dobijają rannych wyrывая ich z rąk prowadzących sanitariuszek. Ach, żeby wreszcie był koniec tej męki.

Barbara Piotrowska „Pająk”

Ogrom doświadczonego cierpienia był niejednokrotnie wycieńczający psychicznie. Dodatkowo brak snu, nieustanne czuwanie na posterunkach, pośród nieprzerwanej śmierci zadawanej przez oddziały niemieckie. Każdy dzień stanowił walkę o przetrwanie. W trakcie powstania nie było bezpiecznych miejsc i prac, a każda chwila mogła być tą ostatnią. Powstańcom brakowało wszystkiego, a oczekiwana pomoc z Zachodu nie nadchodziła. W pewnym momencie euforia walki o wyzwolenie przegasała wypierana przez wyczerpanie sił i środków oraz przez świadomość, że zwycięstwo może nigdy nie nastąpić.

Po upadku Powstania Warszawskiego około 2,5 tys. kobiet trafiło do niewoli. Ustalenia umowy kapitulacyjnej przyznały im bowiem prawa

jenieckie identyczne jak mężczyznom. Kobiety uzyskały tym samym status żołnierzy regularnej Armii Polskiej, otrzymały także stopnie wojskowe.

W czasie walk poległo około 1,2 tys. kobiet. Kapitulacja powstania nie była jednoznaczna z zakończeniem walki. Wiele kobiet włączyło się w działalność w konspiracji antykomunistycznej narażając się na terror i represje nowego okupanta. Inne wyemigrowały na Zachód nie godząc się na komunistyczne porządki i pozostały na obczyźnie już do śmierci. Niektóre chętnie wspominały czasy powstania pokazując, że pośród śmierci i okrucieństwa niejednokrotnie rodziły się najtrwalsze miłości i przyjaźnie. Inne nigdy nie uporały się z traumą i niesprawiedliwie odebraną młodością. Po każdym nazwiskiem kryje się warta opowiedzenia historia odwagi. Poświęcenie i bohaterstwo każdej z nich zasługuje na pamięć i szacunek.

Zawsze będę mówić o tym, że kiedy tuż przed powstaniem poszłam pożegnać się z matką, ta nawet nie drgnęła. Wyciągnęła tylko rękę do pocałowania, bo wtedy taki był zwyczaj, tak jakbym szła do szkoły. Kiedy po latach zapytałam ją, co wtedy czuła, kiedy jej 15-letnia córka szła na wojnę, odpowiedziała, że czuła dumę. I to jest ważne.

Hanna Szczepanowska
ps. „Heban”

Magdalena Poręba
Oddziałowe Biuro Edukacji
Narodowej IPN w Warszawie



INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Warszawie

„Bądź wierny. Idź”.

Pamięci Powstańców Warszawskich

„Zapamiętajcie, że za nieszczerść i tchórzostwo zawsze trzeba zapłacić. Nie wyobrażajcie sobie, że przez całe lata można uprawiać służalczą propagandę na rzecz radzieckiego lub też jakiegokolwiek innego reżimu, a potem powrócić nagle do intelektualnej przyzwoitości. Raz się skur..., kur... pozostaniesz” – grzmiał osiem dekad temu na łamach brytyjskiego dziennika „Tribune” George Orwell, widząc jak zachodni dziennikarze i intelektualiści najpierw milczą na temat Powstania Warszawskiego, a następnie nieprawdziwie opisują jego przebieg, de facto wspierając Sowietów.

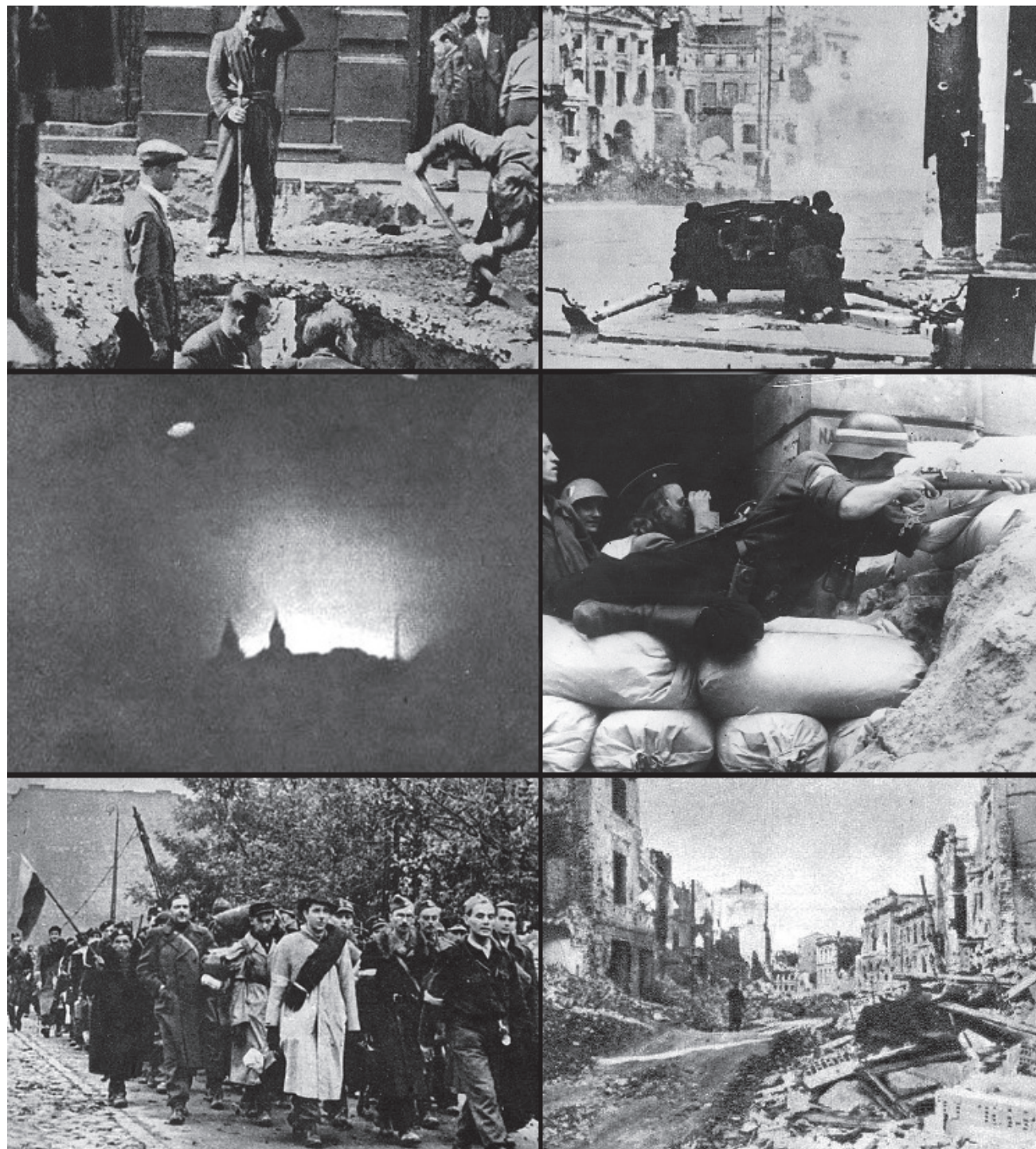
80 lat temu Warszawa rozpoczęła heroiczny bój o wolność, honor i polską tożsamość. Jakkolwiek bowiem oceniamy samą decyzję o wybuchu Powstania Warszawskiego, to pamiętajmy, że ci, którzy oddali życie za Ojczyznę, są narodowymi bohaterami, dlatego należy im się wieczny szacunek.

Przywilejem współczesnych jest możliwość oceny wydarzeń historycznych przy znajomości ich ostatecznych rozstrzygnięć. Kreślenie alternatywnych wizji historii pod względem intelektualnym stanowi nad wyraz frapującą rozrywkę, ale równocześnie jest niezwykle groźne. Oceniając przeszłość, nierzadko bowiem nie jesteśmy w stanie uchwycić swoistej emocjonalnej aury towarzyszącej określone kontekstowi historycznemu. Powstanie Warszawskie jest tego najlepszym przykładem.

CZEKAMY CIEBIE, CZERWONA ZARAZO

To, czy Powstanie Warszawskie wybuchnie, nie było pewne jeszcze 31 lipca 1944 roku w godzinach popołudniowych. Dość powiedzieć, że w ostatni dzień lipca o godzinie 10.00 odbyła się dramatyczna odprawa w sztabie Komendy Głównej Armii Krajowej, gdzie wniosek o tym, czy sytuacja dojrzała do tego, by wydać rozkaz do walki, przegłosowano negatywnie. Z siedmioosobowego gremium za rozpoczęciem powstania były trzy osoby. Wszystko zmieniło się o godzinie 17.00 wskutek meldunku płk. Antoniego Chruściela „Montera”, który przyniósł informację, że „sowieckie czołgi są już pod Pragę”. W rzeczywistości była to tylko plotka, aczkolwiek wyznaczającej wagę, by przesądzić o wybuchu największej bitwy miejskiej w XX wieku.

A propos wagi powyższej decyzji i jej konsekwencji, to decydenci doskonale wiedzieli, czego mogą się spodziewać. Symptomatyczna jest zwłaszcza odpowiedź gen. Tadeusza Pełczyńskiego „Grzegorza”, który na pytanie: „Co będzie, gdy Rosjanie staną?”, oznajmił, że wówczas Niemcy „wyrzną” miasto. Szybko jednak dodał, iż jest to mało prawdopodobne,



Zgodnie z ruchem wskazówek zegara, od lewego górnego rogu: mieszkańcy Warszawy budujący rów przeciwpancerny na Woli; niemiecka armata przeciwpancerna na placu Teatralnym; żołnierz Armii Krajowej broniący barykady; zniszczenia na ulicy Bielańskiej; powstańcy opuszczający miasto po poddaniu się siłom niemieckim; alianckie samoloty transportowe zrzucające zasoby w pobliżu bazyliki Świętego Krzyża

bo w interesie najeźdźców ze wschodu jest jak najszybsze jego zajęcie.

Najeźdźcy jednak stanęli, a Polakom przez 63 dni pozostała nierówna walka z niemieckim okupantem

i czekanie na coraz bardziej iluzoryczną pomoc „czerwonej zarazy”, która ostatecznie nie nadeszła.

Stanisław Szczepański „Ziutek” kreśląc w czasie Powstania Warszawskiego wiersz pt. „Czerwona zaraza”,

„

Czekamy ciebie, czerwona zarazo,
byś wybawiła nas od czarnej śmierci,
byś nam Kraj przedtem rozdarty na ćwierci,
była zbawieniem witany z odrazą.

”

wyraził odczucie niejednego wówczas Polaka. Powstańcy walczyli dzielnie i ofiarnie, ale przede wszystkim samotnie, bo świat o nich zapomniał w myśl herbertowskiej zasady, że: „Ci, których dotknęło nieszczęście, są zawsze samotni”.

RAZ SIĘ SKUR..., KUR... POZOSTANIESZ

„Zapamiętajcie, że za nieszczerść i tchórzostwo zawsze trzeba zapłacić. Nie wyobrażajcie sobie, że przez całe lata można uprawiać służalczą propagandę na rzecz radzieckiego lub też jakiegokolwiek innego reżimu, a potem powrócić nagle do intelektualnej przyzwoitości. Raz się skur..., kur... pozostaniesz” – pisał na łamach brytyjskiego dziennika „Tribune” George Orwell, którego słowa były skierowane do... zachodnich dziennikarzy i intelektualistów. Warto bowiem pamiętać, że na Zachodzie najpierw milczano na temat powstania, a następnie nieprawdziwie opisywano jego przebieg, de facto wspierając sowiecki ogląd rzeczywistości. „Armie rosyjskie stoją obecnie u wrót Warszawy. Przynoszą one oswobodzenie Polski, oferują Polakom wolność, niepodległość i suwerenność. Domagają się, aby Polska w przyszłości była przyjazna wobec Rosji. Wydaje się to uzasadnione, gdy widzi się, jak wiele ucierpiała Rosja ze strony Niemiec maszerujących poprzez Polskę do zaatakowania jej” – powiedział Winston Churchill 2 sierpnia 1944 roku w Izbie Gmin, co dobitnie uzmysławia stosunek moźnych tego świata do sprawy polskiej pod koniec II wojny światowej. Skądinąd przekonanie do siebie Zachodu było jedną z przyczyn wybuchu Powstania Warszawskiego. Wszak płk Leopold Okulicki uważał, że „ofiara będzie tak wielka”, że zachodni politycy „nie będą już mogli zatkać uszu (...) i w końcu będą zmuszeni do zmiany tej nieludzkiej polityki, która skazuje połowę Europy na nową niewolę”.



Działo pancerne „Chwat” wbudowane w barykadę na pl. Napoleona

NAJLEPSZA MŁODZIEŻ OMYWAŁA SWOJĄ KRWIĄ BRUKI TEGO MIASTA

Polska krew zarówno dla Stalina, jak i Zachodu miała jednak niewielkie znaczenie, dlatego przeciwnicy powstania uważają, iż ofiara była zbyt duża i w istocie niepotrzebna. „Był to porządny człowiek, ale Warszawę zburzył jednak” — powiedział nieco ironicznie Stefan Kisielewski o gen. Pełczyńskim, jednym z przywódców Powstania Warszawskiego.

Warszawa istotnie została zburzona. Wedle przygotowanego w 2004 roku „Raportu o stratach wojennych Warszawy” w czasie powsta-

nia zginęło od 150 tys. do 200 tys. Polaków, z czego zaledwie 16 tys. z nich stanowili wojskowi. Niemcy w trakcie powstania zniszczyli około 25 proc. zabudowy stolicy, a kolejne 30 proc. wyburzono podczas planowego niszczenia miasta, które skończyło się 17 stycznia 1945 roku, kiedy do Warszawy wkroczyła 1. Armia Wojska Polskiego. W 1945 roku na Starym Mieście zaledwie jedna kamienica nadawała się do zamieszkania. Wedle dostępnych szacunków z budowlami zabytkowymi na Starym Mieście i w Śródmieściu ocalało jedynie 3 proc.

Warto także pamiętać, że po pięciu latach wojennego kosmaru i nieludzkich upo-

(...) cmentarze rosną maleje liczba obrońców
ale obrona trwa i będzie trwała do końca

i jeśli Miasto padnie a ocaleje jeden
on będzie niósł Miasto w sobie po drogach
wygnania on będzie Miasto

patrzmy w twarz głodu twarz ognia
twarz śmierci najgorszą ze wszystkich
— twarz zdrady

i tylko sny nasze nie zostały upokorzone.

Zbigniew Herbert,
„Raport z oblężonego Miasta”

korzeń Polska, a szczególnie polska młodzież chciała się bić. „Najlepsza młodzież omywała swoją krew bruki tego miasta! Tak się miłuje! Nie ma miłości bez ofiary! Przez taką miłość zyskuje się prawo do ojczyzny. Dlatego młodzież gotowa była na wszystko. Zdolna była walczyć o wolność i zarazem wzbraniać się przed nienawiścią” — mówił w 1972 roku Prymas Tysiąclecia Stefan Wyszyński, podkreślając humanitarną postawę polskiej młodzieży: „Nie jest bajką opowiadanie o dwóch małych chłopcach, którzy w czasie powstania wzięli do niewoli żołnierza niemieckiego. Rozbroili go i prowadzili z triumfem. Gdy jednak zapalili papierosa, mieli wątpliwość, czy dobrze robią, bo może Niemiec też by zapalił — ale to wróg. Postanowili więc, że dadzą mu tak, aby tego nie widzieli. Podali mu papierosa za plecami, aby i on sobie zapalił”.



Kapitan „Krybar” wraz z żołnierzami swojego zgrupowania. Okolice ogrodów na Okólniku



Patrol sanitarny Wojskowej Służby Kobiet na ul. Moniuszki 9

nikarza Pawła Zarzecznego, który ciesząc się trzy lata wcześniej po pierwszym zwycięstwie polskiej reprezentacji piłkarskiej nad Niemcami, z łzami w oczach powiedział: „Dlaczego ten mecz z Niemcami jest taki ważny? (...) Ja codziennie przed pracą siedzę sobie w parku przed Pałacem Młodzieży. Jest tam pomnik doktora Korczaka. Stary doktor stoi otoczony wianuszkiem dzieci. Te dzieci mają

6, 8, 10, 12 lat. I jest dziewczynka z taką małą laleczką. I tak sobie myślę, Jezus Maria, jest naród, który te dzieci wysłał do pieca. Są zbrodnie, których nie możemy wybaczyć. No więc ja nie wybaczam”.

Ale nie o zemstę chodzi w przypadku Powstania Warszawskiego, lecz o pamięć i obronę polskiej tożsamości, którą w szczególny sposób ukształtowała brutalna historia. „Niepodległości uzyskanej w roku 1918, obronionej w 1920, broniliśmy także w 1944 roku w Warszawie. To była walka podjęta po to, żeby Polska pozostała wolna. To nie jest święto martyrologii, tylko święto odwagi. Nam przyszło żyć w takim kraju, w którym ta odwaga jest potrzebna i nic na to nie poradzimy” — powiedział Lech Kaczyński w przeddzień 65. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, z inicjatywą którego pięć lat wcześniej otwarto Muzeum Powstania Warszawskiego, stanowiące hołd dla tych, którzy w 1944 roku walczyli o wolną Polskę.

Michał Mieszko Podolak



Żołnierze batalionu „Zośka”. Okolice wjazdu kanałowego przy ul. Wareckiej



Żołnierze batalionu „Kiliński” podczas powstańczego pogrzebu na ul. Zgoda



Niemiecki oficer kierujący walką w rejonie pl. Teatralnego

KALENDARIUM POWSTANIA

31 lipca 1944 – 1 dzień przed Powstaniem

Poniedziałek

Imieniny: Heleny, Ignacego

wsch. st. 5:10; zach. st. 20:45; śr. temp. powietrza: 19°C

Częściowe zachmurzenie, przelotne opady deszczu, stan wody w Wiśle: 124 cm

- Dowództwo nad garnizonem niemieckim w Warszawie obejmuje gen. Reiner Stahel.
- Poranna odprawa Komendy Głównej Armii Krajowej kończy się uchwałą o nierozpoczynaniu walk 1 sierpnia.
- Po południu napływają wiadomości o wziętym do niewoli dowódcy niemieckiej 73. Dywizji broniącej przedmieść Warszawy oraz o manewrach wojsk radzieckich okrążających miasto.
- Pułkownik Kazimierz Iranek-Osmecki melduje, że niemiecka Dywizja Pancerna „Hermann Göring” została rozmieszczona na Pradze.
- Około godziny 17.30 na odprawę przyłącza się płk Antoni Chrusciel ps. „Monter” relacjonujący wkroczenie Armii Czerwonej na Pragę.
- W obecności i za zgodą Wicepremiera Jana Stanisława Jankowskiego „Soból” („Soból”) Delegat Rządu na Kraj gen. Tadeusz Komorowski ps. „Bór” podpisuje rozkaz wszczęcia Powstania Warszawskiego i ustala moment jego wybuchu za 1 sierpnia 1944 r.
- Zakodowane zamówienie jest gotowe około godziny 20:00, jednak ze względu na godzinę policyjną nie dociera do adresatów. Posłańcy dostarczają żołnierzom kopie rozkazu następnego dnia.

1 sierpnia 1944 – 1 dzień Powstania

Wtorek

Imieniny: Piotra, Juliana

wsch. st. 5:11; zach. st. 20:44; śr. temp. powietrza 18°C

Zachmurzenie duże, lokalne deszcze;

Stan wody w Wiśle: 125 cm

- Przed godziną „W” wybuchają również walki na Woli. O godz. 16.00 rozpoczynają się pierwsze walki w okolicach placu Kercelego na Woli, dochodzi też do starcia w obronie fabryki Kamlera (ul. Dzielna 62). Wielu powstańców nie dociera z tego powodu do swoich oddziałów. Nie udaje się przetransportować całej broni na pozycje wyjściowe. Wfabryce Kamlera przy ul. Dzielnej zagrożona zostaje kwatera Komendy Głównej AK, gdzie znajduje się komendant gen. „Bór” (Tadeusz Komorowski). Kilka godzin trwa walka o uwolnienie z okrażeń dowództwa powstania. Mimo chaosu, spowodowanego przedwczesnym wybuchem walk, oddziały powstańcze na Woli odnoszą liczne sukcesy. Żołnierze Kedywu pod dowództwem ppłk. „Radosława” (Jana Mazurkiewicza) zdobywają koszary niemieckie w budynku szkoły św. Kingi przy Okopowej 55, fabrykę Pfeiffera, cmentarz żydowski (batalion „Zośka”), cmentarz kalwiński (batalion „Parasol”), domy przy zbiegu Okopowej i pl. Kercelego (batalion „Miotła”). Ponadto Niemcy zostają wyparci z magazynów mundurów i żywności na Stawkach i ze szkoły przy ul. Niskiej (oddział por. „Stasinka”) - Stanisława Sosabowskiego).
- 17.00 — Godzina „W” — wybuch Powstania Warszawskiego.
- Niemal całkowicie udało się powstańcom opanować Stare Miasto. Znacznym sukcesem jest zdobycie budynku Sądu Apelacyjnego przy pl. Krasińskich.
- Powstańcy kontrolują też znaczną część Śródmieścia. Oddziały batalionu „Kiliński” zdobywają najwyższy w Warszawie budynek mieszkalny „Prudential”, na dachu którego zawieszają biało-czerwoną flagą.
- Batalion „Golski” zajmuje budynki Politechniki Warszawskiej. Niepowodzeniem zakończyły się ataki na gmachy Ministerstwa Komunikacji i Urzędu Województwa oraz szpital miejski i szkołę pielęgniarów. Z powodu braków uzbrojenia

nie podjęto ataku na Szpital im. Piłsudskiego, Kraftfahrpark i Frontleinstelle.

- Od strony zachodniej powstańcy obsadzają pl. Żelaznej Bramy, pl. Bankowy, gmach sądów na Lesznie, zdobywają również Wojskowy Instytut Geograficzny w Al. Jerozolimskich i gmach Miejskich Zakładów Komunikacyjnych na Świętokrzyskiej.
- W centrum Niemcy utrzymują się jednak w kompleksie między pl. Piłsudskiego (dzisiejszy pl. Zwycięstwa) a pl. Teatralnym (tkwi tam odcięty komendant niemieckiego garnizonu w Warszawie gen. Stahel), na Dworcu Głównym, na Krakowskim Przedmieściu i w Banku Gospodarstwa Krajowego na rogu Al. Jerozolimskich i Nowego Świata.
- Szturmy powstańcze odiera niemiecka załoga w budynku Poczty Głównej na pl. Napoleona (dzisiejszy pl. Powstańców Warszawy).
- W Śródmieściu południowym krwawe walki toczą się o siedzibę gestapo w Al. Szucha i okoliczną dzielnicę policyjną. Uderzenie z kilku stron załamuje się pod huraganowym ogniem broni maszynowej i artylerii. Dywizjon „Jeleń” traci 50% stanu osobowego. W tym natarciu ginie m.in. poetka Krystyna Krahelska. Znaczna część Śródmieścia południowego obsadzona została jednak przez powstańców.
- Nie powiodły się próby zdobycia niemieckich obiektów na Mokotowie. Rozbite oddziały obwodu wycofują się do Lasu Kabackiego, pozostawiając na miejscu jedynie kilkuset żołnierzy pułku „Baszta” pod dowództwem ppłk. „Daniela” (Stanisława Kamińskiego).
- Podobną sytuację odnotowano na Ochocie. Załamują się szturmowi powstańców na koszary policji w domu akademickim przy pl. Narutowicza, na koszary SS przy ul. Wawelskiej, na gmachy zajęte przez Niemców przy ulicach Tarczyńskiej, Suchej, Filtrowej. Obwód Ochota nie ma łączności ze Śródmieściem ani z Wolą. W tej sytuacji ppłk „Grzymała” (Mieczysław Sokołowski) decyduje się przedrzeć z 700 żołnierzami do Lasów Chojnowskich. Na Ochocie pozostaje nie zawiadomiona o wymarszu blisko 200-osobowa grupa powstańców.
- Około 20.00 — zaczyna padać deszcz. Ludność i powstańcy zaczynają wznosić pierwsze barykady.
- W rękach Niemców pozostają dworce kolejowe, niemieckie koszary m.in. kompleks na Rakowieckiej, tereny Torów Wścigów Konnych, gdzie atakujące oddziały powstańcze poniosły ciężkie straty.
- Powstańcom nie udało się również opanować lotnisk na Okęciu i Boernerowie. W ostatniej chwili odwołano atak pułku „Garluch” na lotnisko Okęcie. Rozkaz nie dociera jednak do zgrupowania por. „Kuby” (Romualda Jakubowskiego), które naciera z impetem. Pod silnym ogniem oddział traci trzy czwarte ludzi, w tym niemal wszystkich dowódców.
- Nie powiodły się powstańcze ataki na most Poniatowskiego i na most Kierbedzia.
- Na prawym brzegu Wisły powstańcy obsadzają Bródno, Targówek, część Grochowa, fragment Pragi. Oddziały powstańcze na Pradze zajmują budynek Dyrekcji Kolei na rogu Wileńskiej i Targowej. Dzielnica jest jednak odcięta od lewobrzeżnej części miasta. Sytuacja źle uzbrojonych oddziałów, w bliskim sąsiedztwie frontu wschodniego, jest bardzo niekorzystna.
- 1 sierpnia wieczorem wiadomo już, że pierwszy szturm nie przyniósł oczekiwanych wyników. Powstańcy nie opanowali mostów, dworców, lotnisk, wielu koszar. Spowodowali jednak poważne zamieszanie wśród garnizonu niemieckiego w Warszawie i zagrozili działaniom 9 Armii. Dowództwo tej armii całą noc z 1 na 2 sierpnia rozważało swoje położenie w związku z wybuchem powstania.
- W szturmie 1 sierpnia powstańcy stracili ponad 2 tys. żołnierzy, Niemcy — ponad 500.

5 sierpnia 1944 – 5 dzień Powstania

Sobota

Imieniny: Mariana, Oswalda

wsch. st. 5:18; zach. st. 20:37; śr. temp. powietrza 16°C
stonecznie; stan wody w Wiśle: 163 cm



Fot. Cinematographer - stock.adobe.com

- Po godzinie 1.00 w nocy mają miejsce pierwsze zrzućy alian-tów. Sprzęt ląduje m.in. na stanowisku batalionu „Chrobry” na pl. Kazimierza Wielkiego.
- O godzinie 7.00 oddziały SS i policji atakują Wolę, próbując udrożnić arterię do mostu Kierbedzia. Oddziały Reinefartha i Dirlewangera, wzmocnione oddziałami pancernymi Dywizji Pancernej SS „Hermann Göring”, rozpoczynają generalny atak na osi Wolska-Chłodna-Ogród Saski.
- Celem tego manewru jest wyzwolenie generała Stahela, dowódcy garnizonu niemieckiego i gubernatora Fischera, odizolowanych w Pałacu Brühla na Placu Saskim (Saskim), oraz odzyskanie arterii wschód-zachód przez Wolę i most Kierbedzia do Praga.
- Pomimo bohaterskich wysiłków powstańców, Niemcy, wspierani ogniem ciężkiej artylerii, czołgów, ciężkich karabinów maszynowych i bombardowań z powietrza, postępują naprzód, docierając wieczorem do pl. Kerceli.
- Zaraz po zajęciu części Woli Niemcy rozpoczynają rzeź ludności cywilnej. Mieszkańcy ulic Wolskiej, Elekcyjnej, Płockiej, Górczewskiej i Działdowskiej są wyciągani z domów i rozstrzeliwani. Naziści celowo zabijają dzieci na oczach matek, wrzucają je żywcem do ognia, bawią się polowaniem na ludzi.
- Domy są bombardowane granatami i spalane. Wieczorem na ulicach walają się stosy trupów. Ci, którzy nie zostali jeszcze straceni, są gromadzeni i zmuszani do usuwania zwłok. Ciała wrzucano do płonących domów lub układano w stosy, polewano ropą naftową i podpalano w miejscach masowych egzekucji.
- SS wdziera się do Szpitala Wolskiego na Płockiej i na miejscu zabija jego dyrektora dra Mariana Piaseckiego, prof. Janusza Zeylanda i kapelana ks. Kazimierza Ciecierskiego. Następnie rozstrzelają 60 członków personelu i ok. 300 rannych i chorych. Ten sam los spotyka personel i chorych Szpitala św. Łazarza przy ul. Leszno.



- 5 sierpnia w masakrze dokonanej przez niemieckich rzeźników zginęło 20 tys. mieszkańców Woli.
- SS-Gruppenführer Heinrich Reinefahrt odnotowuje w jednym ze swoich raportów do dowództwa, że kończy mu się amunicja do dalszych egzekucji.
- „Czarna sobota” na Woli wyznacza apogeum masowych egzekucji ludności cywilnej, które w kolejnych dniach wyniosą 50 tys. ofiar.
- We wczesnych godzinach porannych na Mokotowie grupa kobiet z domu przy ulicy Puławskiej 1 służy jako ludzka tarcza dla czołgów spieszących na odsiecz niemieckiemu oddziałowi okupującemu tzw. „Małą PASTę”. (PAST-a: budynek Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej) przy ulicy Piusa XI.
- Żołnierze „Golskich” zdobywają niemiecki szpital polowy przy ul. Śniadeckich.
- Batalion „Zośki” szturmuje obóz przy ul. Gęsiej (tzw. „Gęsiówkę”), uwalniając 348 Żydów różnej narodowości i otwierając drogę na Stare Miasto.
- Dowódca Armii Krajowej wydaje rozkaz zabraniający powstańcom spożywania alkoholu w czasie walk o miasto.
- Marceli Porowski „Sowa” Delegat Samorządu Okręgowego na m.st. Warszawa, przejmuje pełnię władzy cywilnej w mieście, staje się Komisarzem Cywilnym m.st. Warszawy.

8 sierpnia 1944 – 8 dzień Powstania

Wtorek

Imieniny: Dominika, Cypriana

**wsch. st. 5.23; zach. st. 20.31; śr. temp. powietrza 20°C
słonecznie; stan wody w Wiśle: 180 cm**

- Nieudany wypad grupy „Brody 23” dowodzonej przez kpt. „Jana” z terenu Cmentarza Żydowskiego na określoną linię kolejową w celu zniszczenia niemieckiego pociągu pancernego.
- Niemcy kontynuują ataki na Stare Miasto z wielu kierunków. Podpalane są domy na Krakowskim Przedmieściu od Pl. Zamkowego do ul. Karowej.
- Stare Miasto jest już na pierwszej linii frontu. Nieprzyjaciel bezskutecznie atakuje pozycje powstańcze na ulicy Bielańskiej, Ratuszu, Placu Bankowym, ulicy Rybaki. Samoloty zrzucają bomby zapalające.
- Aby zachować arterię wschód-zachód: ul. Chłodna — Ogród Saski, Niemcy próbują wyprzeć oddziały polskie z sąsiednich ulic, ale im się to nie udaje. Powstańcy kontrolują swoje pozycje, a nawet podejmują działania ofensywne. Zabezpieczają teren w pobliżu browaru Habersbusch pomiędzy ulicami Grzybowską i Krochmalną.
- Żołnierze zgrupowania „Chrobry II” zdobywają gmach Zarządu Wodociągów i Kanalizacji przy placu Starynkiewicza.
- Walki o Aleje Jerozolimskie trwają. Trwają wiele godzin, ale ostatecznie Powstańcy wygrywają. Niemcom nie udało się także zniszczyć utworzonego tam w nocy przejścia przez Aleje Jerozolimskie.
- Niemcy rozpoczynają atak na pozycje zgrupowania „Golski” od strony Pola Mokotowskiego.
- W restauracji „Adria” odbędzie się uroczyste odsłonięcie pomnika upamiętniającego czyn Jana Krysta „Alana”, który 22 maja 1943 r. wykonał wyrok śmierci na trzech funkcjonariuszach gestapo i poniósł śmierć na miejscu.
- Dowództwo na Czerniakowie górnym obejmuje kapitan Zygmunt Netzer „Kryska”, dowódca batalionu WSOP (Wojskowa Służba Ochrony Powstania), który przybył tu ze Śródmieścia-Północ.

- Oddziały powstańcze na Żoliborzu przedłużają swój stan posiadania, zajmując tereny w kierunku Instytutu Chemii i koszar zlokalizowanych w pobliżu ulicy Gdańskiej.
- Pacyfikacja Ochoty trwa. W wyniku odniesionych ran umierają pisarze Karol Irzykowski i Juliusz Kaden-Bandrowski. W masakrze zginęło wielu innych artystów i naukowców.
- Oddziały II i III Obwodu I tworzą pododdział „Śródmieście Południe”, który podlega mjr. Stanisławowi Łętowskiemu „Mechanikowi”.
- Por. Adolf Pilch „Dolina” tworzy w Kampinosie pułk Palmiry-Młociny. W skład pułku wchodzi oddziały z Puszczy Nalibockiej oraz rozproszone grupy z Obszaru VIII Podob-
rębu VII „Obroza”.
- Rusza działalność radia „Błyskawica”. Nadaje programy na falach 328 i 52 w częstotliwości 1 MHz 12 razy dziennie. Radiostacja mieści się w budynku Pocztovej Kasy Oszczędności przy ulicy Jasnej.
- Poczta Harcerska działa na terenie Śródmieścia i Starego Miasta, dostarczając dziennie blisko 2 tys. listów.

20 sierpnia 1944 – 20 dzień Powstania

Niedziela

Imieniny: Bernarda, Sobiesława

wsch. st. 5.43; zach. st. 20.07; śr. temp. powietrza 23°C

w ciągu dnia ładna pogoda, wieczorem pochmurno; stan wody w Wiśle: 96 cm

- Ciężka artyleria, moździerz i pociąg pancerny zasypują Stare Miasto rakietami. Nasilają się bombardowania powietrzne. „Goliaty” sieją spustoszenie. Wróg naciera ze wszystkich stron, wspierany przez czołgi. Ale Niemcom się to nie udaje.
- Wszystkie pozycje powstańcze zostały utrzymane, z wyjątkiem zajezdni tramwajowej na Muranowie i Pałacu Mostowskich. Wróg ponosi ciężkie straty.
- Grupa AK „Leśnik” wycofuje się z Muranowa na Stare Miasto.
- Pod naporem niemieckiego ataku powstańcy opuszczają Pałac Mostowskich.
- Niemcy zajmują północną część Banku Polskiego.
- W nocy 700 żołnierzy z Żoliborza przystępuje do ataku na Dworzec Gdański. Jednak atak załamuje się pod ciężkim ostrzałem bunkrów i pozycji głównych sił niemieckich dowodzonych przez pułkownika Schmidta.
- Po kilkugodzinnych zaciętych walkach wręcz powstańców wpada ważna niemiecka twierdza w Śródmieściu – gmach PASTy przy ul. Zielnej. Sukces udało się osiągnąć dzięki wysiłkom batalionu „Kiliński” pod dowództwem kapitana kawalerii Henryka Roycewicza „Leliwy”. 36 żołnierzy wroga zginęło, 6 zostało rannych, 115 wzięto do niewoli. Powstańcy zdobywają 50 pistoletów maszynowych, 1 ciężki karabin maszynowy, kilka lekkich karabinów maszynowych, działo przeciwpancerne i sporo amunicji.
- Żołnierze „Chrobrego II” obsługują magazyny Hartwiga na rogu ulic Towarowej i Pańskiej, które stają się najdalej na zachód wysuniętym na zachód Śródmieścia placówką powstańczą.
- Żołnierze „Golskich” podejmują próbę odbicia Politechniki – walki trwają w gmachu Fizyki i kotłowni.
- Nowym dowódcą Podokręgu AK Śródmieście-Południe zostaje ppłk Jan Szczurek-Cergowski „Sławbor”.

2 października 1944 – 63 dzień Powstania

Poniedziałek

Imieniny: Dionizego, Teofila

**wsch. st. 6.55; zach. st. 18.28; śr. temp. powietrza 14°C
przeważnie pochmurno; stan wody w Wiśle: 75 cm**

- O godzinie 20:00 czasu niemieckiego (21:00 czasu polskiego) w Warszawie ustają wszelkie działania wojenne i działania wojenne.
- Po 63 dniach walk — miasto milknie...
- Wraz z upadkiem powstania swoją działalność zaprzestaje także Harcerska Poczta Polowa.
- Jej archiwum ukryte jest w metalowych skrzyniach i zapanowane na podwórku kamienicy przy ul. Wilczej 41 (wydobyte po wojnie przez SB PRL i nigdy nie ujawnione).
- Śródmieście opuszcza około 16 tys. cywilów.
- Tworzy się Komitet Łącznikowy, którego celem jest monitorowanie dalszych postępowań związanych z opuszczeniem terenu miasta przez oddziały AK i zabezpieczeniem terenu.

O nich młodzież uczy się z książek

W 80. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, jak od wielu już lat, o godz. 17 — w godzinę „W”, kiedy rozpoczęła się walka — zawyją syreny. Polacy oddadzą hołd swoim bohaterom, którzy walczyli z okupantem.

W Dąbrównie w powiecie ostródzkim stoi niezwykle pomnik. Ma formę kapliczki. To pierwszy w kraju pomnik Powstania Warszawskiego, bo został odsłonięty 1 sierpnia 1946 roku, a więc już w drugą rocznicę wybuchu powstania. Jego inicjatorem był Mikołaj Wasik ps. Wąsaty, który walczył w Powstaniu Warszawskim, a którego córka Zofia, ps. „Zosia” zginęła 17 sierpnia w powstaniu. Była łączniczką Zgrupowania NSZ „Chrobry II”. Miała zaledwie 23 lata.

Na pomniku znajduje się marmurowa tablica z napisem: „W drugą rocznicę Powstania Sierpniowego 1944 roku w Warszawie ku uczczeniu pamięci poległych. Dąbrówno 1946”.

Powstanie Warszawskie wybuchło 1 sierpnia 1944 roku. Do walki z Niemcami stanęło ok. 50 tys. powstańców. Trwało 63 dni. W walkach w Warszawie zginęło od 16 tys. do 18 tys. żołnierzy AK i od 150 tys. do 180 tys. cywilów. Pozostałych przy życiu mieszkańców Niemcy wypędzili z miasta, a potem niemal doszczętnie zniszczyli stolicę. Ze względu na ogromne straty ludzkie i materialne do dziś trwa dyskusja, choć już może nie aż tak ostra, co do zasadności decyzji o rozpoczęciu powstania. Niezależnie od tego dla Polaków Powstanie Warszawskie jest jednym z najważniejszych wydarzeń w najnowszej historii Polski.

Mikołaj Wasik, jak wielu innych żołnierzy AK, nie uniknął szkyan ze strony władz komunistycznych. Ówczesna władza nie stawiała pomników powstańcom, mordując żołnierzy AK, wtrącając ich do więzień, prześladowając. Na szczęście przyszedł rok 1989 i żołnierze polskiego podziemia zbrojnego odzyskali należne im miejsce w historii.

Z każdym rokiem jest coraz mniej tych, którzy z bronią w ręku bili się w Powstaniu Warszawskim z okupantem. Odchodzą, ale nie w zapomnieniu. Są w naszych sercach, i pozostały wspomnienia, tak jak o zmarłym pięć lat temu kpt. Waldemarze Miarczyńskim z Olsztyna. Pamiętam jak dziś moje pierwsze spotkanie z nim

w jego mieszkaniu przy Kołobrzeskiej. Bo nie sposób zapomnieć człowieka, który za swe męstwo został odznaczony Orderem Virtuti Militari. (Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari)

Waldek, bo taki miał pseudonim, bił się mężnie. Zniszczył czołg, unieszkodliwił „goliata” wyladowanego trotylem.

We wrześniu 1939 roku Miarczyński miał pójść do Gimnazjum im. Władysława IV, do którego egzamin zdał celująco. Wybuch wojny wszystko zmienił. Syn żołnierza, wachmistrza żandarmerii, został żołnierzem podziemnej Armii Krajowej.

Walczył w powstaniu od samego początku w pułku „Baszta” (batalion „Karpaty”, kompania K-3). Najpierw bili się w okolicach Służewca. Tu ponieśli ciężkie straty. Wycofali się w rejon Lasów Chojnowskich. Przyszedł rozkaz powrotu do stolicy. — Z 400 na Mokotów przebiło się nas może 40 — wspominał kapitan.

Jak mówił, żołnierz musi mieć szczęście.

— Walczysz, strzelasz i widzisz, szczególnie w nocy, te pociski, bo co któryś jest świetlny. Masz wrażenie, że lecą w twoją stronę i nagle przed tobą skręcają w bok, tak jakby ta kula nie była dla ciebie — wspominał. — Wszyscy się baliśmy, cudów nie ma, tyle że każdy inaczej reagował.

Starszy strzelec Miarczyński również miał szczęście. Aresztowany, przeżył kilka miesięcy na Pawiaku. Z ran odniesionych w powstaniu też się wylizał. Wywinął się również od plutonu egzekucyjnego. Po powstaniu, jak inni powstańcy, był w kilku obozach, m.in. w Sandbostel niedaleko Bremy. W 1939 roku w tym obozie siedział jego ojciec, który był wachmistrzem żandarmerii, jego nazwisko znalazł wśród wielu wyrzniętych na ścianie wężni. Miarczyński zawsze uciekał z obozów. Wreszcie trafił do obozu pracy Sterntal. Tu karą za zbiorową ucieczkę był już wyrok śmierci. Wieźli ich pociągami na miejsce kaźni, ale dobry los sprawił, że nadleciały alianckie bombowce i zbombardowały

Kapitan Waldemar Miarczyński za swoje męstwo w Powstaniu Warszawskim został odznaczony Orderem Virtuti Militari



Fot. Zbigniew Woźniak

pociąg, który ciągnął też wagony z amunicją. Ich wagon cudem ocalał. Miarczyński dotarł do Jugosławii. To był marzec 1945 roku.

— Tak naprawdę chciałem do Włoch — wyznał. — Bo tam była armia polska.

W Jugosławii był w partyzantce Tito. Aż do końca wojny. W czerwcu 1945 roku wrócił do Polski.

Dlaczego nie został na Zachodzie, jak wielu innych polskich żołnierzy? — Bo zawsze uważałem, że tu jest moje miejsce, a nie gdzieś w świecie — odparł.

O taką Polskę walczył? — Walczyłem o Polskę, żeby w ogóle była — dodał. — Kraj był w niewoli, i to z dwóch stron.

Często myślał o powstaniu, o kolegach... O Zbyszkach, ciotecznym bracie, z którym się razem wychował. Miał przed oczami Niemca, który przykładał rannemu bratu pistolet

do głowy i strzela. I zawsze, gdy słyszał różne wywody na temat Powstania Warszawskiego i rozważania co do sensu tamtej walki, ciśnienie mu skakało.

— Łatwo dziś wydawać sądy, ale trzeba było wtedy być w Warszawie. Widzieć, co się działo, tę atmosferę, te nastroje, Niemców w odwrocie — mówił nam. — My też chcieliśmy bić wroga. Amało kto wie, że wtedy Niemcy wezwali 100 tys. mężczyzn od 14. roku życia do kopania okopów. Pewnie jak wykopalibyśmy im te rowy, daliby nam po kulce w głowę i tyle.

Pewnego razu synowa przyniosła Miarczyńskiemu szkolną pracę jego wnuka. W szkole uczniowie dostali za zadanie wykonać pracę pod hasłem „Mój bohater”. Praca wnuka była oszczędna w formie, ale jakże wyważona. Była tam dwa zdjęcia kapitana: z lat młodości i współczesne. Zapytał wnuka, dlaczego wybrał jego?

— Moi koledzy mają za bohaterów Spidermana czy innych z komiksów, ale dla mnie co to za bohaterowie, skoro ja mam ciebie? — odpowiedział wnuk.

Jednak władza ludowa nie lubiła żołnierzy AK. Cień AK towarzyszył Miarczyńskiemu przez lata. W pracy w biurze projektów zawsze był starszym projektantem, awansować nie mógł, bo był w AK. I tak było ze wszystkim. Ciągłe pod górkę.

Zmarły także w 2019 roku ks. Mieczysław Józefczyk, który mieszkał w Elblągu, był również jednym z tych, o których młodzież uczy się z książek. Kiedy wybuchło powstanie, miał 16 lat.

— Mieszkaliśmy wtedy koło Sochaczewa, z naszym batalionem Ziemi Sochaczewskiej trafiłem do Puszczy Kampinoskiej — wspominał duchowny w swoim ostatnim wywiadzie dla „Gazety Olsztyńskiej” — Nosilem broń, amunicję do Warszawy, któ-

rą dostawaliśmy z alianckich rzutów. Trzeba było się przebić przez niemieckie kordony. Wielu kolegów zginęło w tych walkach.

Miał pseudonim Miecz, a później koledzy nazwali go też „Kapitancio”. Ana powstanie, jak mówił nam ks. kpt. Józefczyk, trzeba patrzeć z perspektywy tamtych czasów.

— Widziałem, co robili Rosjanie, jak w 1939 roku weszli do Polski — potem dowiedzieliśmy się o Katyniu. Wiedzieliśmy, że Polska nie będzie niepodległa, jak wejda Rosjanie, że będziemy w niewoli. I tak się stało. To była walka na śmierć i życie. Kiedyś przeczytałem takie zdanie, że powstanie było militarnie przeciw Niemcom, a politycznie przeciw Sowietom. I zgadzam się z tą opinią — podkreślił.

Przelewali krew razem z nami

W Powstaniu Warszawskim brali udział żołnierze wielu krajów świata: od obywateli Wielkiej Brytanii, Australii, Węgier, Belgii, Włoch, aż po Greków, Gruzinów, Azerów i Ormian. Przypomnijmy sylwetki kilku z tych, którzy przelewali krew i często oddali życie w walce z niemieckim okupantem.

AUGUST AGBOLA O'BROWNE

Szalenie interesująca postać i to nie tylko z racji tego, że był jedynym czarnoskórym uczestnikiem Powstania Warszawskiego. August Agbola pochodził z nigeryjskiego Lagos, a do Polski trafił w 1922 r. Mieszkał w Warszawie przy ul. Złotej i był bardzo znany w stolicy z kilku powodów. Po pierwsze był jedynym w niej czarnoskórym, do tego zawodowo zajmował się muzyką i był świetnym perkusistą jazzowym (pierwszy Afrykanin na świecie który nagrał jazzową płytę muzyczną!). Do tego pan August płynnie operował aż 6 językami obcymi i był zręcznym elektronikiem, co przydało się mu później w trakcie PW. Ożeniony z Zofią Pykówną miał z nią dwóch synów: Ryszarda i Aleksandra (1928 i 1929). Brał udział w obronie Warszawy, a w trakcie PW służył w jednym z oddziałów batalionu Iwo. Po wojnie powrócił na chwilę do zawodu muzyka, pracował również w Wydziale Kultury i Sztuki warszawskiego ratusza. Do działalności konspiracyjnej „przyznał się” w ankiecie ZBOWiD-u (1949 r.). Dziesięć lat później wyjechał do Wielkiej Brytanii, gdzie ponownie się ożenił i pracował jako muzyk. Warszawscy przyjaciele i sąsiedzi Augusta Agbola zapamiętali go jako bardzo inteligentnego i kulturalnego człowieka.

EUGENIUSZ LOKAJSKI „BROK”

Jeden z około dwustu polskich lekkoatletów, którzy zginęli w Powstaniu Warszawskim oddając życie za Ojczyznę. Przed wybuchem II wojny światowej kapitalny sportowiec - czołowy oszczepnik na świecie, wicemistrz świata w pięcioboju (1935), uczestnik Igrzysk Olimpijskich w Berlinie (1936 - zajął tam 7 miejsce), mistrz, trzykrotny wicemistrz i trzykrotny brązowy medalista mistrzostw Polski. Eugeniusz Lokajski był postacią naprawdę nietuzinkową, bo do tego zajmował się również fotografią - w trakcie PW stworzył ok. tysiąc zdjęć dokumentujących jego przebieg. Zginął w ruinach jednego z warszawskich zakładów fotograficznych zbombardowanego przez Niemców. 2 sierpnia Prezydent RP śp. Lech Kaczyński odznaczył



Eugeniusz Lokajski z uratowanym z warszawskich ruin kotkiem na okładce tygodnika Sportowiec z roku 1957

pośmiertnie Eugeniusza Lokajskiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

535 PLUTON „SŁOWAKÓW”

Pluton „Słowaków” to owoc współpracy polsko-słowackiej podjętej w 1943 r., kiedy to powstał Słowacki Komitet Narodowy, utworzony ze Słowaków mieszkających w Polsce. 535 pluton „Słowaków” istniał w armii polskiej na prawach kompanii kadrowej,

pod własnym sztandarem, do tego ze słowackimi opaskami narodowymi. Co istotne, do plutonu mogli wstępować obywatele przeróżnych krajów i jakkolwiek Słowacy stanowili w nim znaczną większość (28 osób), to służyło w nim również 3 Węgrów, 6 Gruzinów, 19 Polaków oraz po jednym Czechu i Ukraińcu. Pluton „Słowaków” wchodził w skład batalionu mjr. Szymanowskiego („Korwin”) kompanii „Legun” i Obw. AK Mokotów. Słowa-

cki pluton brał udział w kilku ważnych akcjach np. ataku na budynki Banku Gospodarstwa Krajowego, kościół na Łazienkowskiej czy ofensywę na Belweder. Obsadzał również lewy brzeg Wisły (odpowiadał również za cypel czerniakowski), walcząc ramieniem w ramieniu z powstańcami do 19 IX. Po rozbiciu i dużych stratach (na początku PW liczył 24 osoby, po zdziesiątkowaniu 11, z tego 9 rannych) pluton został wycofany na prawy brzeg. Kilku spraw-

nych „Słowaków” wstąpiło do WP, a ci którzy dostali się do niemieckiej niewoli, po ucieczce walczyli następnie na Słowacji lub w Jugosławii. 535 pluton „Słowaków” upamiętnia w Warszawie pomnik na skwerze Iringa, ustawiony na wniosek słowackiej Ambasady i byłych Żołnierzy AK Zgrupowania „Kryśka”.

WALERIAN TEWZADZE / WALERY KRZYŻANOWSKI

Jeden z wielu Gruzinów Oficerów Kontraktowych wyróżniających się w wojnie obronnej '39 i następnie PW. Do Polski trafił po inwazji bolszewików na Gruzję (1921 r.) i odnalazł się w naszej armii jako oficer kontraktowy. Absolwent Wyższej Szkoły Wojennej, oficer dyplomowany Sztabu Generalnego, od '28 r. służył w Wojskowym Instytucie Geograficznym. Po agresji niemieckiej na Polskę wzięty do niewoli podczas obrony Warszawy. Po zwolnieniu jako Walery Krzyżanowski wstąpił do AK (pseudonim „Tomasz”) - w czasie akcji „Burza” szef 7 Dywizji Piechoty AK. Po wojnie, w obawie przed komunistycznymi represjami, pozostał przy polskim nazwisku i zamieszkał w Dzierżoniowie, gdzie wspomina się go, jako pełnego dobroci, serdecznego, ale twardego jak krzemień człowieka. Ma tam odsłonięty poświęcony sobie obelisk. Tewzadze jest jednym z bohaterów filmu „W rogatywce i tygrysiej skórce” (reż. J. Lubach). W 2019 r. na grobie Tewzadze / Krzyżanowskiego kwiaty złożył premier RP Mateusz Morawiecki. Na nim samym wyryto wolę zmarłego: „Jako Gruzin chciałbym być pochowany w Gruzji, ale jestem szczęśliwy, że będę pochowany w ziemi szlachetnego i dzielnego Narodu Polskiego”. Jeżeli chodzi natomiast o Gruzinów Oficerów Kontraktowych, to w 2007 r. prezydent Lech Kaczyński i Saakashwili odsłoniли w Parku Wolności na terenie Muzeum PW poświęcony im pomnik.

ALEKSANDER, WIACZESŁAW, OREST FEDOROŃKO

Synowie Ukraińca Szymona Fedorońko - duchownego, naczelnego kapelana prawosławnego WP, Kawalera Orderu Orła Białego

i ofiary zbrodni katyńskiej. Wszyscy trzej bracia walczyli przeciwko niemieckim agresorom i złożyli w tej walce ofiarę ostateczną - swoje życie. Aleksander po wybuchu wojny przedostał się do Francji. W 1940 r. ewakuowany do Wielkiej Brytanii, gdzie został wcielony do RAF (porucznik pilot Polskich Sił Powietrznych), następnie służył w 300 dywizjonie bombowym im. Ziemi Mazowieckiej. Zginął 25 IV '44 zestrzelony nad Karsruhe przez niemiecki bombowiec. Jego brat Wiaczesław był żołnierzem ZWZ i AK (pseudo. „Sławek”), walczył w Powstaniu Warszawskim, gdzie był zastępcą dowódcy plutonu. Zastrzelono go w trakcie ataku na restaurację „Żywiec”. Najmłodszy syn Szymona Fedorońko - Orest - również należał do ZWZ i AK (pseudo „Fort”). Zginął w dniu wybuchu PW (1 VIII plac Dąbrowskiego). Na cmentarzu prawosławnym na Woli w Warszawie znajduje się symboliczny grób rodziny Fedorońko. Z kolei na Pradze, przy Soborze Metropolitalnym Marii Magdaleny znajduje się poświęcony tejże rodzinie obelisk.

JEAN GASPAROUX

Wśród walczących Powstańców było kilku Francuzów, wśród których szczególnie zapamiętano Jeana Gasparoux. 26-latek z niewiadomych dla nikogo powodów przybył do walczącej Warszawy i służył w pułku K „Baszta” batalionu „Bałtyk”. Francuz słynął z brawury graniczącej z szaleństwem i wiele razy dał tego dowód jak np. gdy stanął w oknie budynku i wyzwał niemieckiego oficera na pojedynek pistoletowy. Jego koledzy z AK wspominali również, że pewnego razu odbył na ul. Czerniakowskiej taneczną defiladę z parasolką tuż przed lufami niemieckich czołgów. Szalony i narwany Gasparoux przeżył wojnę dostając się do niemieckiej niewoli, w trakcie której nie rozstawał się ze swoją ulubioną kołdrą, przez co Niemcy odbierali go jako wariata.

Ogień różańcowych granatów i zapalające bomby modlitwy

— Ojciec wyszedł z kaplicy w komży i stule. Żegnałyśmy go z największym rozrzwiniem i miłością, całowałyśmy dłonie. Wreszcie uklękłyśmy, aby otrzymać jego błogosławieństwo na wszystko, co przed nami — dzieliła się przed laty Maria Okońska, pisząc swoje wspomnienia z Powstania Warszawskiego.



Pomnik Kobietom Powstania Warszawskiego

Ojcem, który błogosławił, był ks. Stefan Wyszyński. Po wybuchu II wojny światowej na polecenie bp. Michała Kozala opuścił Włocławek, który w ten sposób chciał go ochronić przed aresztowaniem przez gestapo. Ukrywał się u swojej siostry pod Warszawą, a później u ojca na wsi koło Warki. W lipcu 1940 roku został kapłanem w zakładzie dla Niewidomych w Łaskach. Tu ks. Wyszyński działał pod pseudonimem „Siostra Cecylia”. W marcu 1943 roku został kapłanem w VIII Rejonie okalającym Warszawę Obwodu AK „Obroza”, wchodzącego w skład Okręgu Warszawskiego AK, przyjmując pseudonim „Radwan III”. W czasie Powstania Warszawskiego ks. Wyszyński pełnił posługę przy powstańczym szpitalu w Łaskach.

Maria Okońska od 1942 roku była bliską współpracowniczką ks. Stefana Wyszyńskiego. Razem z Marią Wantowską i Janiną Michalską współorganizowała powstanie tzw. „ósemkę”, czyli wspólnoty życia konsekrowanego osób świeckich. Ponieważ wszystkich dziewcząt było osiem, nazwały się „ósemką”, a jako program duchowy przyjęły osiem błogosławieństw. W późniejszym czasie „ósemka” przyczyniła się do powstania Instytutu Prymasa Wyszyńskiego.

W swoich notatkach pisała, że o powstaniu, które ma nadejść, wszyscy wiedzieli. Słychać było wówczas ciężką artylerię od wschodu Warszawy. Nadchodziły wojska sowieckie. Walki miały trwać tylko kilka dni... W Powstaniu Warszawskim miały „walczyć” nie bronią, a modlitwą.

— Przeżywałam istne tortury wewnętrzne i zupełną ciemność w podjęciu decyzji — pisała we wspomnieniach Maria Okońska. — Jednego byłam pewna, że jeśli w ogóle mamy iść do powstania, to nie w charakterze wojskowym czy sanitarnym, tylko religijnym i apostołskim, zgodnie z naszym powołaniem i zadaniem życiowym.

Po niekończących się modlitwach i naradach postanowiły pójść do powstania z obliczem Matki Bożej Jasnogórskiej. — Będziemy mówić ludziom o Niej. W tragicznych momentach będziemy budzić ufność i nadzieję — pisała Okońska.

Chciały rozdawać medaliki oraz obrazki pukając do mieszkań. Utworzyć na terenie walczącego miasta „punkt modlitwy”, gdzie dniem i nocą miały adorować Najświętszy Sakrament w intencji Warszawy. Gdy powstańcy będą walczyć, a sanitariuszki opatrywać rannych, one zamierzały klęczeć i modlić się za nich, wołając do Boga oratunek za przyczyną Maryi.

— Ojciec wyszedł z kaplicy wkomży istule. Żegnałyśmy go z największym rozrzwiniem i miłością, całowałyśmy dłonie. Wreszcie uklękłyśmy, aby otrzymać jego błogosławieństwo na wszystko, co przed nami — wspominała Okońska pożegnanie z Wyszyńskim.

Jeszcze 1 sierpnia o godz. 12.00 spotkały się na modlitwie na Anioł Pański przy ul. Chłodnej 35. Później przyszedł czas na pożegnanie z rodziną. — Nagle się stało. Ze wszystkich stron słychać strzelaninę coraz głośniejszą i mocniejszą, która intensywnie zbliża się ku nam. Nie możemy uwierzyć, że to już — wspominała Okońska. — Spojrzałyśmy na siebie zdumione, nie bardzo jeszcze rozumiejąc wolę Bożą. Uścisnęłyśmy sobie dłonie gotowe na wszystko. Idziemy do kaplicy i równocześnie rozpoczęliśmy naszą akcję modlitwy: Zlituj się nad nami i nad tymi, którzy umierają lub dziś jeszcze umrzeć mają.

Na ulicy krzyk. Pojawili się powstańcy z białoczerwonymi opaskami na ramieniu. Warszawiaczy przekazują sobie zrak

do rąk konspiracyjną „bibulę”. Od kilku lat poczuli pierwszy powiew wolności. Chłopcy z butelkami napelnionymi benzyną czekają na niemiecki czołg, ktoś zasiadł do pianina. Gra tanga i fokstrotę... Początkowo nieśmiało, a następnie w coraz większej liczbie miejsc pojawiały się białoczerwone znaki wolności. Niestety, entuzjazm nie trwał długo. 5 sierpnia nadeszła „czarna sobota” na Woli i rzeź ludności przez jednostki niemieckie. W dzielnicę grasowali również „własowcy”, deserterzy z armii sowieckiej, którzy pod dowództwem gen. Własowa przeszli na stronę hitlerowców.

— Byli to okropni ludzie, po prostu pijana dzicz. Gdy rozchodziła się wieść, że własowcy się zbliżają, wszyscy uciekali przed nimi w popłochu — wspominała Maria Okońska. — Strzelali do wszystkich, gwałcili i mordowali kobiety.

Pomimo trudów i okropności, jakie miały miejsce w powstaniu, kobiety nie rezygnowały ze swojej misji. Utrzymywały kontakt z innymi zakonami, zatrzymując się na modlitwy w kaplicach. Robiły różańce ze sznurków. Na znalezionej maszynie przepisywały modlitwy, m.in. „Ojcze nasz” autorstwa Leona „Leosia” Sterni:

„Ojcze nasz w niebie
Królu poddanych
Maryi...
Twoich czekamy
rozkazów,
O Twe miłosierdzie
błagamy,
Winnym, dla Ciebie
przebaczamy,
O chleb Cię powszedni
prosimy...”

Różańce, jak i modlitwy rozdawały ludziom w schronach. Siedząc na skrzynce z kartką papieru w ręce Maria Okońska nakerślała apel do mieszkańców Warszawy. Napisała m.in.: „Gdy cała Warszawa sypnie ogniem różańcowych granatów, gdy padną z serc naszych zapalające bomby modlitwy, gdy każde serce zjednoczy się z Bogiem, który jest nam wierny i na pozycjach walki, i w tulące podziemiej

— zwycięży Ojczyzna, runie w zniszczeniu nieprzyjacieli, zapanuje miłość na świecie. Bracia do broni, do nowej, niezawodnej, odwiecznej broni Polaka, ufnej, zwycięskiej modlitwy całego Narodu. (...) W ogniu walk powstańczych, w rocznicę cudu nad Wisłą, dnia 15 sierpnia, rozpoczynamy swe narodowe rekolekcje Przemienienia. I musimy odprawić je dobrze. Musimy godnie przygotować się na 26 sierpnia, gdy wspólnie w świątyniach Stolicy będziemy dziękować Matce Najświętszej za cud Jej macierzyńskiej opieki, za wyswobodzoną od wroga Warszawę”.

Z modlitewną „mobilizacją” Maria Okońska dotarła do majora Stanisława Steczkowskiego ps. „Zagończyk”, komendanta IV Rejonu. Wyjaśniła mu, że chce prowadzić pracę apostołską w walczącej Warszawie, pomagać ludziom, podnosić ich na duchu, rozdawać obrazki i różańce, organizować Msze święte. Major przyznał, że po ludzku powstanie jest przegrane i pozostała walka o ducha.

— Jeśli chcecie pomagać ginącej Warszawie, musicie być bardzo silne wewnętrznie — odpowiedział mjr Stanisław Steczkowski. — Ludność cywilna się łamie i rozpacza. Jesteście w tej chwili bardziej potrzebne niż żołnierze. Przyjmuję was na żołnierzy WP. Nie będziecie strzelać, będziecie walczyć inną bronią.

Jak się okazało 26 sierpnia, dzień uroczystości Matki Boskiej Częstochowskiej był jednym z najtragiczniejszych dni Powstania Warszawskiego. Trwało bombardowanie miasta, a oddziały niemieckie szturmowały wszystkie odcinki Starego Miasta.

— Miałyśmy poczucie jakiejś wielkiej tragedii — wspominała Maria Okońska. — Przecież na ten dzień zapowiedziałyśmy Warszawie cud uratowania, jeśli będzie się modliła i zaufa Bogu. Tymczasem byliśmy świadkami czegoś odwrotnego, właśnie w tym dniu nadeszła zagłada miasta.

Po jakimś czasie przyszła chwila refleksji... — Matce Bożej chodziło o uratowanie

duchy mieszkańców stolicy, duszy walczącej Warszawy, po prostu o zbawienie naszego miasta — zapisała Maria Okońska w notatkach. — Bo czym jest uratowanie murów i uratowanie ciała wobec uratowania duszy człowieka i duszy narodu?!

7 października 1944 roku po upadku Powstania Warszawskiego, dziewczęta tworzące tzw. „Ósemkę” dotarły do Łasek. Z Łasek wyruszyły na Jasną Górę. Tu rozpoczęły swój duchowy nowicjat.

Wojciech Kosiewicz
Tekst napisany w oparciu o „Wspomnienie z Powstania Warszawskiego”
Marii Okońskiej, Warszawa 2014.

Maria Okońska (1920–2013) — absolwentka tajnych kompletów w czasie II wojny światowej. Uczestniczka Powstania Warszawskiego ps. „Emmanuela”. Od 1942 r. współpracowniczką ks. Stefana Wyszyńskiego. Założycielka Instytutu Prymasa Wyszyńskiego. Instytut jest wspólnotą na prawach papieskich, a jego charyzmatem jest maryjna służba Chrystusowi żyjącemu w braciach, w duchu dziedzictwa kard. Stefana Wyszyńskiego.

Pomnik Kobietom Powstania Warszawskiego — pomnik w hołdzie uczestniczek i cywilnych ofiar powstania warszawskiego, autorstwa Moniki Osieckiej, znajdujący się przed wejściem do Ogrodu Krasińskich w Warszawie. W kwietniu 2021 roku Rada m.st. Warszawy jednogłośnie pozytywnie zaopiniowała plan budowy monumentu. Pomnik został odsłonięty 2 października 2021 roku w 77. rocznicę zakończenia powstania warszawskiego. Rzeźba przedstawia trzy kobiety trzymające się za ręce. Na postumencie widnieje inskrypcja „Kobietom Powstania Warszawskiego”. / na podstawie Wikipedii/



Dziedzictwo Szarych Szeregów: Jak ZHP kształtuje przyszłość przez inspirowanie młodych

Dzieje Szarych Szeregów to nieodłączna część historii Związku Harcerstwa Polskiego. Druhny i druhowie z Szarych Szeregów swoją działalnością dali przykład heroizmu, męstwa, bohaterstwa i odwagi, który do dziś inspirował harcerki i harcerzy. Jak ZHP współcześnie czerpie ze spuścizny Szarych Szeregów?

SZARE SZEREGI – JAK POWSTAŁY?

Jeszcze przed wybuchem wojny członkinie i członkowie ZHP stanęli do służby w ramach Pogotowia Harcerki i Harcerzy. We wrześniu 1939 r. harcerze wzięli czynny udział w obronie ojczyzny między innymi w Warszawie, Gdyni, Klecku, Katowicach, Grodnie i wielu innych miejscach. Harcerskie szeregi nigdy się nie poddawały – po zajęciu kraju przez III Rzeszę i ZSRR – ZHP przeszło do działań konspiracyjnych. To wtedy, 27 września 1939 roku, organizacja męska rozpoczęła działania pod kryptonimem „Szare Szeregi”. Przyjęli na swój sztandar misję realizacji programu wychowania: Dzisiaj – Jutro – Pojutrze. „Dzisiaj” oznaczało bieżącą walkę konspiracyjną, „Jutro” przygotowywało do powstania przeciwko okupantowi. „Pojutrze” zaznaczało, jak ważna będzie odbudowa wolnej Polski.

W walce brały udział także kobiety. Choć często mówiło się o żeńskich Szarych Szeregach, to tak naprawdę Organizacja Harcerki działała pod kryptonimem „Związek Konieczny”, a od 1943 r. „Bądź Gotów”. Harcerki prowadziły pomocniczą służbę wojskową (medyczną, łącznościową i wywiad) oraz służby cywilne – opiekowały się sierotami i więźniami, kolportowały podziemną prasę, prowadziły tajne nauczanie. Komendantką Pogotowia Harcerki była hm. Józefina Łapińska.

Najbardziej heroiczną działalnością podziemnego harcerstwa był udział w Powsta-

niu Warszawskim od 1 sierpnia do 2 października 1944 roku. W powstaniu walczyły harcerskie bataliony „Zośka”, „Parasol”, „Wigry” i „Gustaw”, harcerki i harcerze wchodzili w skład innych i oddziałów. Instruktorzy i harcerki wspierały szpitale polowe, służyły jako łączniczki i przewodniczki w kanałach, najmłodsi działali jako listonosze Harcerskiej Poczty Polowej.

Wrześniowa zawierucha roku 1939 oraz następujące po niej lata hitlerowskiej okupacji pokazały, jaką młodzież wychował ruch harcerski w okresie międzywojennym. W czasie największej próby harcerki i harcerze w szarych mundurach pełnili służbę, czuwali.

ZNAK POLSKI WALCZĄCEJ – HARCERSKI PROJEKT

Mówiąc o historii Szarych Szeregów nie można zapomnieć o Znak Polski Walczącej. Ten symbol został zaprojektowany w 1942 roku przez harcerkę Szarych Szeregów Annę Smoleńską. Choć w 2014 roku uregulowano prawnie, że obowiązkiem każdego obywatela Rzeczypospolitej jest otoczenie go czcią i szacunkiem, to popularność znaku często powodowała umieszczenie go w niegodnych miejscach. Dlatego dziś ZHP wspiera Stowarzyszenie Szarych Szeregów oraz Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej w dbaniu o pamięć i poszanowanie Znaku Polski Walczącej. Wspólnie apelują o wyłączność noszenia na prawym

ramieniu biało-czerwonych opasek tylko przez żołnierzy AK walczących w Powstaniu Warszawskim.

JAK DZIŚ ZHP DBA O PAMIĘĆ SZARYCH SZEREGÓW?

Pamięć o działaniach Szarych Szeregów trwa w organizacji. 27 i 28 września 2019 roku ponad 2500 harcerki i harcerzy wzięło udział w Ogólnopolskiej Zbiórce Alertu Pamięci, zorganizowanej dla uczczenia 80. rocznicy powstania Polskiego Państwa Podziemnego i rozpoczęcia przez ZHP działalności konspiracyjnej pod kryptonimem „Szare Szeregi”. W tym roku również harcerki i harcerze w całym kraju upamiętniały te ważne rocznice przyjeżdżając do Warszawy i biorąc udział w apelu podczas ogłoszonego już Alertu Pamięci. W tym roku również ważną rocznicą jest 80. rocznica Powstania Warszawskiego – harcerze i harcerki spotykają się na Złocie Harcerskim, aby wspólnie oddać hołd bohaterom.

Udział w takich spotkaniach to cenne i inspirowane doświadczenie dla młodego człowieka. Daje harcerkom i harcerzom możliwość pełnienia służby, uczestniczenia w żywej lekcji historii i dowodzi wierności ideałom, za które byli gotowi poświęcić swoje życie druhowie i drużyny z Szarych Szeregów. Jest to wielkie przeżycie, które zapada w pamięć harcerki i harcerzy na długo.

ZHP wychowuje młodych ludzi na świadomych obywateli i patriotów. Poznając przeszłość swojego kraju, harcerze i harcerki dbają o to, aby nie



ROCZNICA POWSTANIA - 2019 r.

została ona zapomniana. Pielegnują pamięć o bohaterach, którym nie dane było żyć w wolnej Polsce. Równocześnie harcerki i harcerze wykorzystują każdą okazję, aby odbyć żywą lekcję historii i spotkać się z walczącymi o wolność i niepodległość – dzięki takim chwilom mogą wyrosnąć na odpowiedzialnych obywateli i obywatelki.

Dziś chcemy, aby udział w takich spotkaniach był punktem wyjścia do dyskusji w harcerskich środowiskach, o tym, jakie „Pojutrze” chcemy budować. Wiemy, że hołd bohaterom można oddać tylko czynem, dlatego zachęcamy harcerzy i harcerki do działania na rzecz lokalnych społeczności. Chcemy, aby nasze działania były świadectwem postaw pełnych otwartości na drugiego człowieka oraz bezinteresownej służby na rzecz innych – mówi Naczelniczka ZHP hm. Martyna Kowacka.

CO DALEJ Z RUCHEM HARCERSKIM?

Harcerstwo nie zakończyło swojej historii. Już od 1944 r. na wyzwolonych terenach powstawały samorządne drużyny harcerskie. Do pracy w odradzającym się ZHP powracała przedwojenna i szaroszeregowka kadra instruktorska. W tamtym czasie wiceprzewodniczącym ZHP został Aleksander Kamiński, a ZHP zaczął funkcjonować w strukturach państwa legalnie. Do drużyn zgłaszały się rzesze młodych ludzi, a harcerstwo aktywnie włączyło się do od-

budowy zniszczonego kraju.

Ruch harcerski w Polsce rozwijał się przez kolejne lata, a historia stawiała przed nim niejedno wyzwanie. Dziś Związek Harcerstwa Polskiego to największa w Polsce młodzieżowa organizacja, która zrzesza ponad 110 000 osób. Od ponad 100 lat ZHP wspiera rozwój dzieci i młodzieży, kształtuje proaktywną postawę oraz umożliwia zdobycie wiedzy i umiejętności niezbędnych w dorosłym życiu. Dzięki codziennemu zaangażowaniu ponad 12 000 instruktorów-wolontariuszy, ZHP oferuje nie tylko wyjątkowe harcerskie wyjazdy, ale także różnorodne aktywności, które odbywają się przez cały rok. Obecna w harcerstwie przyjaźń, przęga, rozwój i obywatelskość sprawiają, że odpowiada ono zarówno na aktualne potrzeby młodych ludzi, jak i na wyzwania współczesnego świata. ZHP jest również jednym z aktywnych członków-założycieli Międzynarodowej Organizacji Ruchu Skautowego WOSM, która skupia ponad 40 mln skautów na całym świecie. W najbliższych latach przed Związkiem Harcerstwa Polskiego kolejne wyzwania!

Już w 2027 roku Polska, a tym samym Związek Harcerstwa Polskiego, będzie po raz pierwszy w historii gospodarzem Światowego Jamboree Skautowego, przyjmując ponad 50 000 skautów w Gdańsku. To wielkie międzynarodowe wydarzenie organizowane przez Światową Organizację Ruchu Skautowego (WOSM). Odbędzie się

co cztery lata i gromadzi dziesiątki tysięcy skautów w wieku od 14 do 17 lat z całego świata, aby promować pokój i braterstwo. Jamboree stwarza młodym ludziom niepowtarzalną okazję do uczenia się od siebie nawzajem, rozwijania umiejętności przywódczych i angażowania się w działania na świeżym powietrzu, przy jednoczesnym stosowaniu skautowych zasad służby społecznej, rozwoju osobistego.

Program Jamboree jest wypełniony różnorodnymi działaniami edukacyjnymi, rekreacyjnymi i społecznymi, w tym warsztatami, ćwiczeniami z budowania zespołu i działaniami na świeżym powietrzu. Te doświadczenia pomagają skautom budować silne poczucie globalnego obywatelstwa i sprzyjają głębszemu zrozumieniu różnych kultur, ostatecznie przyczyniając się do bardziej pokojowego świata.

Jako ZHP pamiętamy, że dziś nie mielibyśmy szansy na budowę pokoju i ponadkulturowego porozumienia w czasie Światowego Jamboree Skautowego, gdyby nie odważne decyzje podejmowane przez harcerki i harcerzy Szarych Szeregów w przeszłości. Wierzymy, że nie możemy oddać większego hołdu druhowi i drużynom z Szarych Szeregów niż wychowanie w ten sam świadomy sposób pokolenia, które z podniesionym czołem sprosta wyzwaniom codzienności – niezależnie od tego, co ona przyniesie – dodaje Naczelniczka ZHP.

Materiał powstał we współpracy z ZHP



Fot. ZHP - Karolina Piotrowska

Halina Szpilman: Wciąż pamiętam tamte emocje

To jest opowieść z zamierzchłej przeszłości, z zupełnie innego wymiaru czasowego i z innego świata. Świata, którego już nie ma, w którym ja nigdy nie miałam szansy przeżyć nawet chwili, a za którym — paradoksalnie — bardzo tęsknię...

Jest początek lat 80. i wielka kuchnia mojej Babci. Na lodówce stoi radio Jowita, a my całą rodziną siedzimy i czekamy na koncert życzeń.

— Jubilatowi dedykujemy piosenkę „Tych lat nie odda nikt”. Słowa Kazimierz Winkler, muzyka Władysław Szpilman, śpiewa Irena Santor — zapowiada spiker, a ja gramolę się na wysoki taboret i, ku wielkiej ucieśze rodzeństwa, razem z Ireną Santor śpiewam bez zająknięcia w słowach i bez jednej fałszywej nuty. I choć wszyscy świetnie się bawią, ja, 5-letnia dziewczynka zauważam, że dziadek jest wesoły i nie swój jednocześnie. Radosny i nieobecny. Szczęśliwy przy rodzinie, a jednocześnie myślami gdzieś bardzo daleko...

Zbyt wiele rozumieć nie mogłam, ale ponieważ kilka nut z tej piosenki mnie też poruszało i też wprowadzało w moim sercu dziwne drgania, napięcia, uciski — jakoś się z Dziadkiem w tym poruszeniu i odległych myślach identyfikowałam... Oczywiście niczego ani z Dziadkiem, ani z własnych stanów nie potrafiłam nazwać czy choć z grubsza opisać — ale były. Bo pamiętam je do dziś.

Choć z Dziadkiem — nieestety — nie zdążyłam porozmawiać o czasach wojny, dużo dowiedziałam się z jego wspomnień, których rękopis dostałam niejako w testamentcie. A ponieważ przeczytałam je jako dorosła kobieta, kiedy już umiałam nazwać emocje towarzyszące mi wtedy, w kuchni Babci, i które wciąż są przy mnie, gdy dziś „Tych lat nie odda nikt” śpiewam — myślę, że zrozumiałam też wiele emocji Dziadka, których 40 lat po wojnie nie umiał się pozbyć. A może nie chciał?

A potem przyszedł czas „Pianisty”. Zaczęło się od książki i darować nie mogłam, że nikt mi wcześniej nie polecił „Śmierci miasta” — niejakej wprawki do znanego dziś na całym świecie bestsellera. Pamiętam, że przeczytałam raz i uznałam, że klika szczegółów mi umknęło i zaczęłam czytać ponownie. Trzecie czytanie, które nastąpiło kilka dni po drugim, to już była lektura naukowo-topograficzna, z notesem pod ręką, w którym wynotowałam wszystkie po kolei adresy, gdzie Władysław Szpilman próbował przetrwać koszmar. Był jakiś



Adrien Brody jako Pianista

wyjątkowy zimny i dżdżysty marzec, a ja nie bacząc na nic — pociągnęłam mamę do stolicy i po kolei, metodycznie przeszłyśmy wszystkie te miejsca, stare kamienice i uliczki Warszawy. Taki spacer po mieście wprawdzie zacinającym deszczem, ale spokojnym, trochę sennym, ale czystym, poukładanym, z kolorowymi wystawami i z ledwie nadpęknymi

pakami najwcześniejszych drzew i krzewów. Taki spacer ze świadomością, że te odcinki, których przejście od nas wymagało jakichś 20 minut, może pół godziny — Władysław Szpilman pokonywał czasem kilka godzin. Bo wszystko zburzone, zniszczone, spalone — bo nogi z waty ze strachu i z wielotygodniowego bezruchu.

My skończyliśmy na Umschlagplatzu — pan Władek był tam ostatnio w lipcu 1942 r. i nigdy więcej. Bo, jak powiedział w jednym z wywiadów — serce by mu pękło...

A potem przyszedł film z niezapomnianym Adrienem Brodym w roli Władysława Szpilmana. Ponad dwie godziny pięknych, choć bardzo

bolesnych scen i obrazów, delikatnie przetykanych osobistymi wspomnieniami Romana Polańskiego, reżysera tego dzieła, i muzyką. Bo w tym całym piekle, które ludzie ludziom zgotowali na ziemi — muzyka była deską ratunku, oazą spokoju, wytchnieniem od koszmaru. To ona — nomen omen — odegrała najważniejszą rolę: i w czasie wojny, i w całym życiu Władysława Szpilmana.

Co uratowało mojego Dziadka w czasie wojny i po niej — nie wiem. I najgorsze, że nigdy się już nie dowiem. Wiem jednak na pewno, że słysząc nazwisko Szpilman i piosenkę „Tych lat nie odda nikt” — w sercu mojego Dziadka drgały dokładnie te same struny, które do dziś drgają w moim.

Kto by się zatem dziwił, że wywiad z Haliną Szpilman był dla mnie wydarzeniem wyjątkowym — i dziennikarskim, i osobistym? Pomijam już fakt, że kompletnie przypadkowo odbył się w niecałą godzinę po obchodach 75. rocznicy Godziny „W”. Choć naturalną kolejną rzeczą wspomnienia o panu Władysławie przepłotły naszą rozmowę dość gęsto, była to rozmowa z panią Haliną — nie ze wdową po Władysławie Szpilmanie. A już przede wszystkim była to rozmowa dwóch niezależnych kobiet z dwóch pokoleń i z dwóch różnych światów...

Magdalena Maria Bukowiecka

Władysław Szpilman

Kompozytor, pianista i aranżer, urodził się w 1911 r. w Sosnowcu w rodzinie żydowskiej jako najstarsze dziecko Samuela (Szmula) Szpilmana i Edwardy (Estery) z domu Rappaport. Miał brata Henryka i dwie siostry: Reginę i Halinę. Uczył się w Konserwatorium im. Fryderyka Chopina w Warszawie. W 1931 roku uzyskał stypendium w Akademii Sztuk w Berlinie. 23 września 1939 r. grał w ostatniej audycji na żywo recital utworów Chopina. Chwilę później niemieckie bomby spadły na elektrownię warszawską i Polskie Radio zamilkło. W 1940 rodzina Szpilmanów znalazła się w utworzonym przez Niemców getcie warszawskim. Rodzinę utrzymywał z grania w kawiarniach i salkach koncertowych getta. W 1942 r. stracił całą rodzinę, sam zaś dzięki pomocy żydowskiego policjanta, który zmusił go do ucieczki z Umschlagplatzu, uniknął deportacji do obozu zagłady w Treblince. Po powstaniu warszawskim pozostał w ukryciu, odcięty od wszelkiej pomocy ze strony przyjaciół, w ruinach wypalonego domu w alei Niepodległości 223. Odkrył go tam Niemiec, kapitan Wehrmachtu Wilm Hosenfeld, który udzielał mu pomocy, dostarczając mu żywność.

Po wojnie Szpilman skomponował ponad 500 popularnych piosenek, m.in. „Trzej przyjaciele z boiska”, „Tych lat nie odda nikt”, „W małym kinie”. Był też autorem muzyki filmowej, musicalów i kompozytorem utworów symfonicznych. Zmarł 6 lipca 2000 r. Miał 88 lat. Został pochowany na Powązkach.

Halina Szpilman odeszła w niedzielę, 30 maja 2020. Była lekarką, żoną kompozytora i pianisty Władysława Szpilmana. Niniejszy wywiad ukazał się w „Gazecie Olsztyńskiej” 24 sierpnia 2019 r. i był ostatnim, jakiego udzieliła mediom.



Władysław Szpilman

Tych lat nie odda nikt

— **Proszę się przedstawić**

— Nazywam się Halina Grzeczmarowska, po mężu Szpilman. Właściwie używam nazwiska Szpilman, bo w moim zawodzie — a jestem lekarką — posługiwanie się podwójnym nazwiskiem nie jest zbyt wygodne. Ale studia medyczne skończyłam jako Grzeczmarowska, choć byłam już wtedy mężatką.

— **A jakie było pani dzieciństwo w Radomiu? Jakie pierwsze wspomnienie przychodzi pani do głowy? Proszę powiedzieć też coś o swojej mamie i siostrze Danusi...**

— To fascynujące, jak człowiekowi różne sprawy, wydarzenia z dzieciństwa, z wcześniejszych lat zacierają się potem w pamięci. Oczywiście, pamiętam swoje wczesne dzieciństwo. W pamięci pozostała mi na zawsze choćby taka scena, z której wiele lat nie zdawałam sobie sprawy. Moja babcia, Łucja z Olbrotowskich Grzeczmarowska, córka oficera, który walczył w armii Napoleona, amatka mojego ojca, umarła w wieku 80 lat — ja miałam wtedy 2 lata. Miałam jej zdjęcia, tyle że później już nie pamiętałam, czy zdążyłam ją spotkać. Inagle zobaczyłam lampę, dużą, gazową, z zielonym abażurem i kanapę. Wtedy uświadomiłam sobie, że kiedyś już w tym miejscu byłam, że widziałam i tę lampę, i tę kanapę. Zdałam sobie sprawę, że te meble widziałam wtedy, kiedy też ostatni raz widziałam się z babcią. Prawdopodobnie wraz z ojcem przyjechałam w odwiedziny, które okazały się pożegnaniem.

— **A mama?**

— Przede wszystkim moja mama, Janina Stokowska — Stokowscy byli herbu Drzewica — znalazła się w Radomiu w bardzo dziwny sposób. Urodziła się na Ukrainie, w miejscowości, której dobra należały chyba do rodu Potockich. Ojciec matki, mój dziadek, pracował w tamtejszej cukrowni, był inżynierem technologiemi — cukrownikiem. Tam też mama skończyła szkołę — gimnazjum rosyjskie, bo wprawdzie to była Ukraina, ale z tego, co mama opowiadała, język rosyjski tam dominował.

Miała siostrę i dwóch braci. Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej siostra i ojciec zmarli, adwaj braci, jeden starszy od niej, drugi młodszy — gdy tylko stało się to możliwe, dołączyli do wojsk Piłsudskiego. To był rok 1919 lub 1920. No i ona została sama z matką, z moją babcią po kądzieli.

I to babcia postanowiła wziąć córkę ijechać do Polski. Jak postanowiła, to zaczęła działać — najpierw sama udała się do

Kijowa załatwiać dokumenty. I w tym Kijowie moja babcia zaginęła bez wieści! A mama została sama. Dzięki jakimś dalekim znajomym przeszła przez zieloną granicę i tak sama, bez jakichkolwiek dokumentów, znalazła się w Polsce. Taka historia! No i wkońcu dotarła do Radomia. Tam mieszkał jej stryj, brat ojca, który był kierownikiem poczty.

— **Zdołała spotkać się z braćmi?**

— Tak. Młodszy jeszcze przed wojną zamieszkał w Radomiu, a starszy był w Warszawie. Ten starszy w 1939 r. powołany został jako rezerwista do wojska i prosił sobie wyobrazić — z tym wojskiem trafił z powrotem na Ukrainę i tam zginął, nie spotkawszy się nawet z rodziną. Konkretnie w Starobielsku zginął, nawet jego nazwisko tam widnieje na tablicy, czyli po wszystkich został zidentyfikowany. A zatem przyszło mu zginąć dokładnie w tym miejscu, z którego pochodził.

Moja mama była bardzo piękną kobietą, niebieskooką blondynką, pogodną i radosną. Poświęciła się domowi i cudownie zajmowała się nami i ojcem. Tata był starszy od mamy o 20 lat. Ich ślub to była wielka uroczystość, bo on już wtedy był prezydentem Radomia. Natomiast moja o trzy lata młodsza siostra Danusia od dziecka nazywana była Dziadzią. Mama po jej urodzeniu bardzo chorowała, stąd nikt nie miał głowy do chrzcina Danusi, trzeba je było wciąż odkładać — i wkońcu Danusia na swoim chrzcie miała aż 7 lat.

— **A pani miała jakieś przeżwisko?**

— Nie. Ja zawsze byłam Halinką.

— **A gdzie pani spędziła wojenne lata?**

— Wojna zaczęła się dla nas od ewakuacji radomskiego magistratu. Ojciec musi wyjechać, a my razem z nim. Jedziemy na wschód, zatrzymujemy się w Łucku i tam wkraczają Rosjanie. Ponieważ ojciec zbyt mocno nie przyjaźnił się z komunistami — zawiadomili go, że nie jest tam mile widziany. No to postanowił wracać na stronę niemiecką. Powiedział wtedy, że wrosyjskim więzieniu przesiedział 11 lat życia ijuż mu starczy. Pamiętam, że jakimś furmankami zdołaliśmy wrócić do Radomia. I tuż przed 11 listopada ojciec został aresztowany jako zakładnik i z tego aresztu już nie wyszedł. Trafił do więzienia, skąd wywieźli go w nieznanym kierunku — dopiero potem okazało się, że najpierw trafił do więzienia w Berlinie, a wkońcu do obozu koncentracyjnego w Oranien-



Halina i Władysław Szpilman

burgu. Bardzo dramatyczne te były czasy i dzieje...

Ten areszt i więzienie mieściły się blisko kościoła. Ktoś nas zawiadomił, że ojciec wraz z dwoma innymi więźniami politycznymi będzie wywożony. Żebyśmy mogli się pożegnać, załatwiono nam spotkanie w nocy w tym kościele, bo między więzieniem a kościołem było ukryte przejście. Polscy pracownicy więzienia, gdy Niemcy tylko udali się po pracy do swoich domów, przeprowadzili tę trójkę do rodzin, które od godziny 19 czekały tam w kościele. Niezwykle bolesne chwile.

— **Dlaczego wybrała pani medycynę — słyszałam, że pani tata dość specyficznie chwalił pani wybór?**

— W 1945 r. miałam 17 lat i gdy wojna się skończyła, byłam przeszczęśliwa, że wreszcie mogłam wrócić do szkoły. Bo czasy wojny były straszne. Wyrzucali nas z domu, mama była przeciw sama, bez męża. Z naszego domu wyrzucili nas już w 1940 r. Całkiem niedawno znalazłam list, który dostałyśmy od ojca z obozu, awktórym on pytał: „Janko, czemu znów zmieniliście adres!”. Pytał tak,

bo po prostu nie zdawał sobie sprawy, że można nas z naszego domu wyrzucić. Pomijam już fakt, że z całego domu trafiłyśmy do jednego pokoju z kuchnią. Ale wie pani, człowiek takim rzeczami się nawet nie przejmował — byle żyć.

O wybuchu Powstania Warszawskiego też dowiedziałam się od gestapowca. 1 sierpnia około godziny 20 przyszli bowiem do naszego mieszkania, żeby aresztować mamę — bo mieli rozkaz aresztować wszystkie osoby związane z więźniami politycznymi. I to jeden z tych gestapowców nam o tym powiedział. A po wojnie skończyłam wreszcie szkołę średnią i początkowo planowałam iść na architekturę, bo bałam się, że medycyna będzie dla mnie za trudna. I o ile ojciec nigdy się nie wtrącał do spraw mojego wychowania — to, o dziwo, przywiózł mnie wtedy do Warszawy, do jakichś swoich przyjaciół architektów. Chodziło mu o to, żeby oni mi tę architekturę z głowy wybili. Bo on wymyślił, że pójdę na medycynę. „Lekarz to i w wojsku, i w więzieniu, i w obozie może być pomocny” — tak argumentował.

Wiadomo, te specyficzne argumenty wzięły się przede wszystkim z wieloletnich doświadczeń więźnia. Tak czy siak, ten argument jednak do mnie przemówił i wprawdzie w Warszawie na medycynę się nie dostałam, ale po odwołaniu zaczęłam ją studiować w Krakowie.

— **Z Władysławem Szpilmanem stworzyliście na pół wieku szczęśliwe, kochające się małżeństwo i cudowny dom dla Krzysztofa i Andrzeja. Jaka jest pani recepta na tak udany związek i życie?**

— Przede wszystkim mój mąż postanowił, że się pobierzemy po trzech dniach znajomości ze mną — co ja potraktowałam jako dworowanie sobie ze mnie. No, ale wkońcu uległam i pobraliśmy się w 1950 roku. Rok później na świat przyszedł Krzysztof, aw 1956 — Andrzej.

A recepta na sukces? Oboje byliśmy zajęci. Ja miałam swoje studia medyczne, a potem pracę i życie zawodowe. On tak samo: dużo pracował w domu i dużo poza domem, często wyjeżdżał. No to nie było czasu na kłótnie!

A muszę pani powiedzieć, że w naszym domu w ogóle nie słyszało się muzyki rozrywkowej jego autorstwa. Rządziła raczej muzyka poważna, klasyczna. Nawet synowie nic o tych szlagierach ojca nie wiedzieli, nie mówiąc już o jego przeżyciach wojennych. Do wspomnień, wydanych najpierw w 1946 r. jako „Śmierć miasta”, którą moja mama w tym samym roku dostała w prezencie na Boże Narodzenie, obaj dotarli osobno, swoimi drogami i ani nie dzielili się z ojcem swoimi refleksjami, ani o nic nie pytali. Nawet nie pytali o jego rodziców — mieli dziadków z mojej strony i już. Zupełnie nie wiem dlaczego.

Muszę też przyznać, że małżeństwo i obowiązki matki spadły na mnie w naprawdę młodym wieku i nie byłam na nie zbyt przygotowana. W pierwszych latach nic nie było dla mnie łatwe. Ale okazuje się, że dałam radę, nauczyłam się tego, co trzeba, i stworzyłam moim trzem mężczyznom dobry dom.

— **I to wszystko mimo znacznej różnicy wieku. Co powie pani rodzicom tych córek, które przyprowadzą wybrankę starszego o jakieś 15-20 lat?**

— Zawsze wszystko zależy od człowieka. Nic nikomu nie można doradzać. Wie pani, to nie jest tak, że mnie się akurat trafiło, że tyle starszy człowiek był dla mnie tak dobrym mężem. Bo nigdy nie ma też żadnej gwarancji. Mój ojciec, jak wspominałam, też był od mamy 20 lat starszy, ale on w domu był zupełnie innym człowiekiem. Zajmował się polityką, gospodarką, wieloma sprawami — ale nie domem. A mój mąż, mimo że bardzo intensywnie pracował, wciąż o swoim domu myślał i cieszył się nim. Cieszył się, że wszystko to tak działa i jest zorganizowane, jak on sobie wymarzył. Miał swój fortepian i swój fotel, na którym, gdy ktoś usiadł, to on przepraszał, mówiąc, że to jego miejsce i przesadzał na krzesło.

— **Czy dzieliliście się swoimi wojennymi doświadczeniami z panem Władysławem? Czy one rzuciły jakikolwiek cień na wasze życie? Ostatecznie jego siostra też nazywała się Halina Szpilman...**

— Nie, on nigdy nie miał takich skojarzeń...

— **Który utwór Władysława Szpilmana lubi pani najbardziej i dlaczego?**

— Bardzo lubię piosenkę „Deszcz” do słów Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Bo romantyczna jest...

Rozmawiała Magdalena Maria Bukowiecka



PORTAL DLA WARSZAWY I MAZOWSZA

CODZIENNE NAJNOWSZE WIADOMOŚCI



NOWY PORTAL INFORMACYJNY